

Rakowiecki Komentarz do prologu
Noc listopadowa.

3250

BRONISŁAW RAKOWIECKI

KOMENTARZ PRAWNIKA

DO PROLOGU (SCENY I)

DRAMATU

NOC LISTOPADOWA
STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

1

9

3

1

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI PAŃSTWOWEJ W ŁODZI

N A K Ł A D E M A U T O R A

BRONISŁAW RAKOWIECKI

KOMENTARZ PRAWNIKA

DO PROLOGU (SCENY I)

DRAMATU

NOC LISTOPADOWA

STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN**

Biblioteka

ul. Nowy Świat Nr 72

00-330 Warszawa

Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

1

9

3

1

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI PAŃSTWOWEJ W ŁODZI

N A K Ł A D E M A U T O R A



PRAWO PRZEDRUKU ZASTRZEGA SIĘ.

10.997

<http://rcin.org.pl>

SŁOWO WSTĘPNE.

Dziwnem się może wydać czytelnikowi, że prawnik porywa się na komentarz do dzieła poetyckiego. Zdawałoby się, że prawo i poezja nie mają z sobą nic wspólnego. Mimo to twierdzę, że prawnicy mogliby nieraz okazać się lepszymi interpretatorami dzieł poetyckich, aniżeli zawodowi krytycy literaccy.

Punktem wyjścia przy wykładni jakiegobądź przepisu prawa, jest dla prawnika - komentatora zasada, że w danym przepisie nie masz nic zbędnego, że każdy wyraz został użyty przez prawodawcę świadomie, celowo. Ta sama zasada winnaby znaleźć jak najszersze zastosowanie, przy wykładni dzieł poetyckich. Mylnem jest mniemanie, że poeci tworzą w stanach natchnienia, paraliżujących świadomość, wykluczających ścisłość obserwacji i rozumowania. Wyspiański, gdy go pytano, jak należy rozumieć jego dramaty, odpowiadał: tak, jak są napisane, i utrzymywał, że zdaje sobie zawsze najdokładniej sprawę z użycia takiego a nie innego zwrotu, takiego, a nie innego wyrazu. To też sądzę, że komentarz prawnika do dzieła poetyckiego może okazać się wartościowym, pod warunkiem oczywiście, że komentator zdoła wczuć się w ducha danego utworu. Bez zrozumienia ducha utworu, praca jego będzie

daremna: odcyfrować symboli, jakimi posiłkuje się poeta, on nie zdoła.

Autor niniejszego komentarza nie rości sobie pretensji do wszechstronnego wyczerpania przedmiotu. Sądzi wszakże, że wypowiedziane przez niego na tem miejscu uwagi nie pozostaną bez pewnego wpływu na kształtowanie się nowych poglądów na charakter twórczości wielkiego epigona naszego romantyzmu, Wyspiańskiego, co nie może być rzeczą obojętną: zrozumienie bowiem ducha utworów poetyckich Wyspiańskiego utoruje nam z pewnością drogę do zrozumienia najdroższego sercu naszemu wieszca narodowego, mocarnego Króla Ducha, Mickiewicza. Wyspiański uwielbiał Mickiewicza. Dziady wywarły niezaprzeczony, przemożny wpływ na całą jego twórczość; utrzymywał, że mało niestety są czytane i rozumiane. Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że Wyspiański był przeświadczony o tem, że przyjście jego zapowiedział Mickiewicz w I części Dziadów, że uważał siebie za wcielenie postaci tego dziecięcia, które błogosławi dziad na śmierć przedwczesną, („Pobogłósław wnukowi, niechaj umrze *młody*“), dziecięcia, które śpiewa dziadowi ulubioną piosenkę o zaklętym młodzieńcu. Twardowski w tej piosence błąka się po wieżach i lochach zamczyska. Wyspiański przyjmuje za pewnik, że to zamczysko — to Wawel, i dlatego na Wawelu rozgrywają się u niego misterja narodowe. Któż ze współczesnych Olgierdowi mógł się o niego dopytywać, jeżeli nie Król Kazimierz Wielki, który miał za żonę siostrę jego, Aldonę, — a czyż w rapsodzie *Kazimierz Wielki* Wyspiański nie opisał własnego swego pogrzebu? Któż to po

200 latach po stracie Olgierda, „walczył i zwyciężał“, jeżeli nie ostatni Jagiellończyk, Zygmunt August, a czyż Wyspiański nie poświęcił ostatnich swych tchnień serdecznej trosce, co do losów wystawienia na scenie napisanego już na łożu śmierci dramatu: *Zygmunt August*? Czyż nie był on tym młodzieńcem, zwolna wrastającym w kamień? Przecież sam twierdził, że trud twórczy go zabijał!

Naczelnym dogmatem wiary Wyspiańskiego była wiara w palingenezę. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wiarę tę tchnął w serce Wyspiańskiego Mickiewicz, u którego doszukać się jej można w *Dziadach*. Dookoła *Dziadów* snuje się ustawicznie twórcza myśl Wyspiańskiego.

Podobnie jak Mickiewicz, Wyspiański uwielbiał Homera, obracał się swobodnie w świecie duchów mitologicznych postaci starożytnej Grecji, w przepastnej krainie Homerowych symboli, słusznie przypisując tym symbolom charakter wieczysto trwałe i zastosowując je genialnie do dziejów ojczystych.

Wyspiański jest nawskroś narodowym poetą-wieszczem, którego twórczość wspiera się na granitowych zrębach twórczości Homera i Mickiewicza.

Kreśląc swoje uwagi nad prologiem *Nocy listopadowej*, podwójny cel miałem na względzie: z jednej strony chodziło mi o pobudzenie umysłów niezależnych, do badań współtwórczych nad twórczością Wyspiańskiego; z drugiej strony, pragnąłem wzniecić w sercach naszej młodzieży gorący żar miłości Ojczyzny, poczucie obowiązku bezgranicznego dla niej poświęcenia, przypomni-

nając w setną rocznicę powstania 1830 r., jako wzór do naśladowania, jedną z najpiękniejszych ówczesnych postaci historycznych — świetlaną postać bohatera narodowego, Piotra Wysockiego. Dlatego też skromne to studjum poświęcam polskiej Młodzieży.

B. R.

Ramy tego studjum, dotyczącego zasadniczo tylko I sceny dramatu Wyspiańskiego *Noc Listopadowa*, musiałem znacznie rozszerzyć ze względu na to, że niektóre ustępy prologu stają się dostatecznie zrozumiałe, dopiero przez porównanie ich ze scenami następnymi. Komentarz niniejszy jest więc, w pewnej mierze, komentarzem do całego dramatu.

Noc Listopadowa St. Wyspiańskiego, dramat narodowy, zobrazony przez poetę w dziesięciu scenach — to szereg wizyj poetyckich, ilustrujących poszczególne momenty z dziejów powstania listopadowego, wizyj, przedstawionych przez poetę, zgodnie z jego pojęciem dramatu, jako „imaginacji“ osób głównych.

W scenie 1-ej dramatu Wyspiańskiego, taką osobą główną jest naczelny organizator spisku i promotor powstania, Piotr Wysocki. Zanim ten się ukaże na scenie, z grupą spiskowych - podchorążych, jawi się uprzednio bogini Pallas Atena, i w ślad za nią, przywołane boginie zwycięstwa, a w pierwszym rzędzie Niki: z pod Maratonu, z pod Salaminy, z pod Termopil, Nike Napoleoniców, Trojańska, wreszcie Nike z pod Cheronei.

Ten pomysł poety wprowadzenia na scenę Pallady i Nik nie jest bynajmniej ani chybiony, ani dziwaczny; przeciwnie, z punktu widzenia poety i jego zapatrywań na istotę dramatu, jest on zupełnie uzasadniony.

Z wezwania Wysockiego, z jakim zwraca się on do spiskowców, w korytarzu szkoły Podchorążych, w I scenie dramatu, przebiega płomienna żądza wolności, mocne postanowienie podjęcia zbrojnego czynu, celem wywalczenia wolności Polski.

Pograżonemu w stan duchowej ekstazy Wysockiemu ukazuje się zjawia — Pallas, która zagrzewa go do czynu: „Już za nim Dziewa znów się zjawia i słowem-ogniem go zaprawia i słowem-ogniem go porywa...”. „Poprzysięgam się tobie: miecz; zgaduję cię, radosne widziadło“, woła w uniesieniu Wysocki. To „radosne widziadło“ — to Wolność, to Polska.

Grecka Atena opiekowała się miastami, państwami skąd jej przydomek *polias*, jako opiekunki miast, względnie państw, gdyż w języku greckim wyraz *polis* oznacza jedno i drugie pojęcie. Opiekowała się głównie ziemią Attycką (co oznacza dosłownie: ziemię ojców, ojcowiznę) i Atenami (Atenaie (scil.) polis, znaczy: miasto nieśmiertelne). Wyspiański uważa Atenę Palladę nie tylko za szczególną opiekunkę Polski, ale nawet wręcz utożsamia ją z Polską, jako reprezentantką idei Wolności.

Wiadomo, że grecka Atena wielce ceniła pracę, zwłaszcza pracę na roli. Według podania, wychowany jej staraniem król Ateński, Erichonjos, był wynalazcą pługa i nauczył swych poddanych uprawy twardej, nieurodzajnej gleby Attyckiej. Otóż i w Polsce mamy tradycję króla oracza - Piasta, tradycję ludu wolnego, pracującego na roli. Te grunta uprawne — pola, powstawały w Polsce z nowin, tak zwanych *lech*, drogą karczunku ogromnych leśnych przestrzeni. Jak zaś wysoko cenili tę pracę nasi przodkowie, tego dowodem Statut Warteński z r. 1423, gdzie czytamy: „Wszelka nawet wolność na to tylko została wynaleziona przez mędrcy, aby lasy a puszcze, z których małe użytki przychodzą, mogły być

wykarczowane, a w szersze obrócone pożytki“¹⁾. Nie ulega wątpliwości, że wyraz ogólnosłowiański *pole* jest pochodzenia greckiego: po grecku — *poleo (gen)* znaczy: przewracać ziemię pługiem. Wyraz grecki *polos* znaczy: ziemia zorana. Rzecz znamienna, że u nas nazwy: Polska (scil. ziemia), Polacy, wyparły pierwotne nazwy: Lechja, Lechy, Lachy. Lechami, Lachami nazywano zapewne u nas początkowo mieszkańców polnych osiedli, powstałych z wykarczowanych leśnych przestrzeni, tak zwanych *lech*. Wyraz ten jest prawdopodobnie, również jak wyraz *pole*, pochodzenia greckiego. *Lechos* po grecku, znaczy: legowisko, leże. Można przypuszczać, że słowiańsko-polscy kneziowie rozdawali te „lechy“ swoim wojownikom, a ci rozłosoowywali je między sobą. Wyraz grecki *lachos* znaczy: los, udział. Stąd zapewne nazwa stanu rycerskiego — *Lachów*, w Polsce. Starodawne nasze *opole*, pod którem rozumiano skupienie sąsiednich osiedli, złączonych z sobą i tworzących razem jeden odrębny okręg administracyjny — to grecka *polis*.

W księgach Narodu Polskiego uwielbiany przez Wyspiańskiego, Wieszcza Narodu Mickiewicz mówi: I rzekła nakoniec Polska — ktokolwiek przyjdzie do mnie, będzie wolny i równy, gdyż ja jestem Wolność. W dramacie Wyspiańskiego, na pytanie chóru Nik: „kto walczy?“, Pallas odpowiada: „Polska z Carem“, to znaczy: wolność z niewolą, bo Car to uosobienie Gwałtu, Prze-

¹⁾ Być może, redaktorowie tego Statutu wyraz grecki *Pallas*, czytali dosłownie po polsku: pal las, to znaczy: niszczyć leśne przestrzenie.

mocy. Tak go właśnie przedstawia Wyspiański w „Legjonie“, gdzie w scenie I Papież, zwracając się do Cara, mówi: „znam potęgę północnej Przemocy“, zaś chór Mniszek, przy końcu tejże sceny I dramatu głosi, że Car przybył do Romy, „z potęgą piekielnej przemocy“.

W dramacie *Noc Listopadova* Pallada występuje jako Wolność — Polska, pewna zwycięstwa: „Zwycięzę — woła — Losów dopełnić muszę. Kajdany zejmę i pokruszę“.

Podług tradycji greckiej, Pallas Atena wyskoczyła w pełnym rynsztunku bojowym, z głowy Zeusa, po rozcięciu czaszki przez podziemnego boga ognia Hefajstosa-Wulkana. Z tego podania możnaby wysnuć wniosek, że Grecy uważali Palladę za symbol wolności, którą można zdobyć nie inaczej, jak przez podjęcie czynu zbrojnego, poprzez wyzwolenie twórczych sił narodu, tlejących jak iskra, w upośledzonej społecznie i politycznie niewolnej masie ludowej, drogą gwałtownego przewrotu, drogą rewolucji. Tych gwałtownych przewrotów, tych wstrząsów wewnętrznych, które zazwyczaj wywołują niszczycielskie działanie niskich instynktów ciemnych mas ludowych, Kościół Chrześcijański uznawać nie może. W pojęciu Chrześcijan, grecki bóg ognia, Hefajstos, niestrudzony pracownik — kowal, dozorujący w swej słynnej kuźni pracę Tytanów-Cyklopów, został utożsamiony z władcą szatanów — Lucyferem, przeciwnikiem Boga, uosobieniem zapalczywości, popędliwości i gniewu. Fakt jednak pozostaje faktem: że wewnętrzna walka domowa, rewolucja, jest zazwyczaj wynikiem prowadzonej wojny, bądź jej epizodem. W powstaniu listopado-

wem, takich epizodów domowej walki bratobójczej mamy dwa: jeden epizod bratobójczej walki, o charakterze ideowym, miał miejsce w nocy 29 listopada 1830 roku, kiedy to z rąk spiskowców zginęli stronnicy W. Księcia Konstantego, nie chcący mimo próśb i zaklęć Podchorążych, przyłączyć się do powstania, jako to generałowie: Potocki, Trembicki, Hauke, pułkownik Meciszewski, i inni; drugi — o charakterze wybitnie rewolucyjnym — to krwawa noc 15 sierpnia 1831 roku, kiedy wzburzony lud Warszawy wymordował na Zamku Warszawskim podejrzanych o zdradę generałów: Jankowskiego, Bukowskiego, Sałackiego, Hurtiga i innych, i sam wymierzył sprawiedliwość osadzonemu w więzieniu szpiegom i złoczyńcom.

W dramacie Wyspiańskiego, postać Pallady, symbolizującej Wolność, odbiega od wzorów homeryckich. To też mimo wielkiego autorytetu prof. Tadeusza Sinki, należy raczej podzielić pogląd Lacka, który słusznie dopatruje się w Palladzie ducha rewolucyjnego. Pallas żąda od Nikszału Aresowego: „Szał ma być Aresowy“, na co chór Nik odpowiada „Ares! mój pan i bóg“. Ares u Greków to bóg wojny, któremu było wszystko jedno, za jaką sprawę walczy i za kogo, byleby się nasycił krwi rozlewem, a więc należy przypuszczać, chętnie brał udział nie tylko w zwykłych wojnach, bitwach, ale i w walkach bratobójczych. Ta jednak różnica między Aresem i Palladą, jako bóstwami wojny, że pierwszy działał na oślep, powodowany namiętnością walki, żądzą krwi; druga kierowała walką obronną, mając na celu osiągnięcie tą drogą wielkiego celu —

wyzwolenia słabszych z pod przemocy silniejszych. Jednak szał Aresowy w starciach orężnych, zwłaszcza gdy chodzi o wielkie dzieło wyzwolenia, jest nieunikniony, nieodzowny. Przyznaje to i nakazuje nawet ten szał, sama Atena — bogini Mądrości. Wyspiański, obrazując myśli i uczucia spiskowców, chciał zapewne w ten sposób wyrazić i uwydatnić gorące przejęcie się Podchorążych wskazaniem Mickiewiczowskiej Ody do Młodości, „Jednością silni — rozumni szalem“ — oto wskazanie, które było uznane przez nich za nakaz chwili, gdy podjęli orężną walkę z Przemocą, wierząc w ostateczny triumf Wolności. Szalem Aresowym dotknięty jest przede wszystkim organizator spisku Podchorążych, Piotr Wysocki, gdy wzywa Podchorążych do zerwania obroży, do pomsty i święcenia noży; gdy podobnie jak Ares „i krzyczy i podjudza i podburza“ (słowa Pallady).

Przydomek Ateny — *Pallas* ma oznaczać dosłownie: „ta, co potrząsa dzidą“. Wyraz ten powstał jakoby z połączenia greckich wyrazów: *pallo* = wstrząsać i *logche* (*lonche*) = dzida. Wyspiański we wstępnej ekspozycji dramatu rzeczywiście przedstawia Palladę ze spisą czyli dzidą w rękę, którą bogini „wbija do ziemi“, jakby, obejmując w ten sposób, w imieniu i na rzecz Polski, władzę nad bezprawnie zajęтым przez nieprzyjaciela krajem, przez zatknięcie na ziemi polskiej zwycięskiego sztandaru. Pozatem, nie ulega, zda się, wątpliwości, że poeta chciał w ten sposób zaznaczyć wydatną rolę, jaką w powstaniu listopadowym odegrała konnica polska — ułani, uzbrojeni w *lance* (*spisy*).

Ale przydomek *Pallas* może mieć jeszcze inne znaczenie. Wyraz ten możnaby równie dobrze uformować z połączenia wyrazów: *pallo* = rzucać i *lachos* = los, a w takim razie przydomek *Pallas* oznaczałby dosłownie: rzucająca los. Na poparcie tego wniosku możnaby powołać się na to, że w języku greckim istnieje wyraz, o podobnym brzmieniu — *palos*, który oznacza: „los, wyskakujący z hełmu wstrząśniętego“. Otóż Wyspiański, wyprowadzając na scenę Palladę, w hełmie, z tarczą-egidą, którą bogini potrzeba, chciał zapewne podkreślić, że los został rzucony, to znaczy, że prowadzenie walki orężnej z wrogiem zadecydowane przez powstańców zostało. Wynik losu zawsze jest niepewny, i dlatego, być może, Wyspiański przedstawia Palladę z kaskiem kryjącym lica. Podług wierzeń starożytnych Greków, nie tylko Atena, ale nawet najwyższy bóg Olimpijski, Zeus, ulegał do pewnego stopnia mocy i potędze Losu-Przeznaczenia. Wyspiański niejednokrotnie podkreśla w swym dramacie losowy charakter podjętego przez Podchorążych dzieła.

Wspomniałem już, że w dramacie Wyspiańskiego Pallada występuje na widownię z tarczą-egidą. *Egida* — to tarcza grożąca grzmotem, błyskawicami, Nocą, ukuta Zeusowi przez Hefajstosa, którą niekiedy dzierżą Atena i Apollon. Wyraz ten oznaczał również burzę, nawałnicę, jaka wskutek wstrząśnienia egidą powstawała. Wężę na egidzie mogą wyobrazić już to bohaterów powstania, poległych w walce o wolność: w Grecji bowiem herosów przedstawiano w postaci wężów lub pół-wężów z ludzką twarzą; już to owych „podłych, jako *gad* lichych“, których wystąpienie na widow-

nię powstania, obok bohaterów i świętych, zapowiada Nikom Pallada.

Przyzywając Niki władnym znakiem, Pallada zaklina je na egidy: *złoto, kość i spiż*. Wypsiański bezpośrednio sam tłumaczy ten zew Pallady, jako zakłęcie: „na słońce pałace, na Zeusa kędziory straszliwe, na moc węzową Gorgony“.

Nie będę się kusił o dokładne objaśnienie tego ustępu prologu Nocy Listopadowej. Myśl poety wybiega tutaj w przepastną krainę symboli, związanych z mitologią i religią starożytnych Greków; symboli, mających swoje odpowiedniki w symbolach astrologji prachrześcijańskiej. Poprzestaną na podkreśleniu niektórych charakterystycznych szczegółów.

W świątyni Parthenon, w Atenach, znajdował się słynny posąg Ateny-Parthenos (Dziewicy), roboty Fidjasza, cały ze złota i kości słoniowej. Bogini była wyobrażona w postaci stojącej; lewą ręką opierała się na tarczy, z pod której wychylał się wąż; w prawej dłoni trzymała skrzydlatą Nikę; na głowie miała hełm. Drugi posąg Ateny, zwanej Promachos (Pani Zastępów) był ze spiżu.

Złota egida symbolizuje tarczę słoneczną — barwą bowiem słońca jest barwa złota; *kości* — perłową tarczę księżyca. Tarcza księżyca, jak wiadomo, rośnie w miarę oddalania się od słońca, sięgając *pełni* w położeniu przeciwnym; maleje znów, w miarę zbliżania się do słońca, a gdy je dopędzi, znika *na nowiu*. W znaku zwierzyńcym *Cielca (Byka)*, który podług legendy Tebańskiej, symbolizuje Zeusa, porywającego córkę króla Sydońskiego (Fenickiego), Europe, widziano tak zwaną egzaltację księżyca — jego pełnię, kiedy

jest najbardziej podniecony i wywiera wpływ naj-
silniejszy. W czole *Cielca* znajduje się grupa
gwiazd *Hiad*, tak zwanych u nas *Dźdzoronic*.

W księżycu widziano chleb niebieski, to też
na jego tarczy jest wzorowana krągła forma
Hostji. Gwiazdą chleba — *Klosem* (łac. *Spica*),
nazwano gwiazdę pierwszej wielkości w gwiazdo-
zbiorze zwierzyńcowym Panny. Panna jest na
niebie jedyną niewiastą, mającą dzieciątko. Pra-
chrześcijanie, w dowód szczególnej czci dla prze-
czystej Dziewicy Maryi, nazwali gwiazdozbiór
Panny jej imieniem, a w dzieciątku przez nią pia-
stowanym widzieli wyobrażenie Dzieciątka Jezus.

Planeta *Wenus*, jako królowa niebios, stojąca
na czele wszystkich ciał błędnych, pod względem
światłości białego swego blasku i czci przez tysiąc-
lecia odbieranej, jest równa konstelacji Panny,
także uważanej za królowę niebios. Poświęcono
jej *miedź* czyli *spiż*¹⁾. *Spizowa* egida symbolizuje
tedy tarczę planety Wenus, która, otrzymując
światło od słońca, wykazuje takie same fazy, co
księżyc. Szczególnie piękny widok uderza nasze
oczy, gdy zbiegnie się świecenie Wenery, jako
gwiazdy wieczornej, z ukazaniem się nowego sier-
pa księżycowego. Już u Babilończyków spotyka-
my się z wizerunkiem gwiazdy Wenus i półksię-
życa, wyobrażających boginię *Isztar* i jej syna,
bóstwo *Sin*. Turcy zrobili z tego swój emblemat
państwowy. U nas figuruje, jako herb *Leliva*.
U Egipcjan równano *Izydę* z konstelacją Panny
i z planetą Wenus.

¹⁾ W staropolszczyźnie wyraz *spiż* oznaczał: spich-
lerz, spiżarnia, zaś wyraz *spiża* miał u nas różne znacze-
nie. Oznaczał: 1. żywność, 2. spiż (kruszec) i 3. żelazo.

W kulcie chrześcijańskim Matki Boskiej, chociażby na podstawie tekstu litanji Loretańskiej (Gwiazdo Zaranna, Panno najśliczniejsza, Panno niepokalana, Domie złoty, Wieżo z kości słoniowej, stolico Mądrości i t. d.) można dopatrzeć się połączenia kultów starogreckich Afrodyty (Wenery) i Ateny Parthenos. Chrześcijanie nazywali Chrystusa *słońcem* sprawiedliwości, nadali monstrencji kształt promiennego słońca, albo też, gdy ten kształt był inny, umieszczali Hostję opartą na *Lunuli*, czyli sierpnie księżycowym, w otoczu promieni słonecznych. Księżyc jest nazwą odojcowską — oznacza syna księcia, a słońce w bajkach polskich stale księciem jest zwane.

Kędziory Zeusa (po grecku *thriks, tricheis*), to symbol gwiazdozbioru zwierzyńcowego *Barana*, w którym od 2.000 lat znajduje się znak *Cielca*. Gwiazdozbiór Barana jest opromieniony całym szeregami najpiękniejszych podań. Podług astroteozofów chrześcijańskich, Baranek symbolizuje Pana Jezusa.

Moc *wężowa* *Gorgony* polegała, jak wiadomo, na tem, że kto na nią spojrział, obracał się w kamień. Nad gwiazdozbiórami Cielca i Barana, na Drodze Mlecznej, znajduje się gwiazdozbiór *Perseusza*, dzierżącego uciętą głowę jednej z trzech sióstr Gorgon — *Meduzy*. Podług astroteozofów chrześcijańskich, Perseusz symbolizował *Słowo* — *Logos*. Główna gwiazda Meduzy, wielkości drugiej, nazywa się *Algol*, co znaczy: złowróźbna. Ucięta głowa Meduzy, jako czaszka, symbolizuje *Golgotę* (czaszka po hebrajsku: *gulgulet*). Siedm gwiazd Małej Niedźwiedzicy wyobrażało siedm dni Wielkiego Tygodnia, czyli dni Odkupienia

i zarazem wąską ścieżkę cnoty. Wyobrażano sobie, że oś świata przechodzi przez Małą Niedźwiedźcę, przyczem przyrównywano nieruchomą (podług pojęć starożytnych) ziemię do kamienia młyńskiego, zwanego *Leżak*, a kopułę niebieską do kamienia obracającego się, zwanego *Biegun*.

Trawestując tedy, w myśl przytoczonych uwag, formę zaklęcia Pallady, w stylu klasyczno-pogańskim: „na egidy złoto, kość i spiż“, otrzymamy formę zaklęcia, w stylu — że się tak wyrażę — chrześcijańskim: „*Do broni, Jezus, Maryja*“. Z takim właśnie zaklęciem zwróci się później Wysocki do podchorążych. Pallada, jako Polska — Wolność, zaklinając Niki na Baranka, wskazując im drogę Golgoty, spełnia oczywiście swoje posłannictwo dziejowe, w myśl wskazań messjanizmu polskiego.

Od tarcz niebieskich: słonecznej, księżycowej i Wenery (Afrodyty), od gwiazdozbioru zwierzyńcowego Cielca, myśl Wyspiańskiego przechodzi z kolei i zatrzymuje się, ze szczególnem widocznie zajęciem i upodobaniem, na dwóch gwiazdozbiorach polskich: *Tarczy Sobieskiego* i *Ciolka Poniatowskiego*. Gwiazdozbiory te znajdują się w najbliższem sąsiedztwie gwiazdozbioru *Wężownika*, w którym astroteozofowie chrześcijańscy dopatrywali się symbolu Chrystusa, wstrzymującego Węża-szatana, żeby nie dostał się do *Korony* (północnej), czyli tak zwanego *Wieńca* (po gr. *Stefanos*), przeznaczonego dla człowieka. Główną gwiazdą *Wieńca* jest gwiazda drugiej wielkości; nazywa się *Gemma*, to jest *kamień*.

Tarcza Sobieskiego i *Ciolek Poniatowskiego* znajdują się na rozwidleniu *Drogi Mlecznej*, która

podług pojęć rzymskich, jest gościńcem dusz bohaterskich, w pojęciach zaś ludu polskiego, jest drogą duchów błogosławionych do raju. Droga Mleczna dla nieuzbrojonego oka przedstawia się, jak mgławica, pył. To też Wyspiański wkłada w usta Wysockiego słowa, zwrócone do Pallady: „tysiące mężów pobladło“ — to znaczy: zginęli w walce orężnej; „przed Tobą upadło w pył“ — to znaczy, że dusze ich wstąpiły na Drogę Mleczną, drogę dusz bohaterskich do raju.

Ponieważ gwiazdami interesuje się niewiele osób, a gwiazdozbiory polskie: *Tarczy Sobieskiego* i *Ciolka Poniatorskiego* szczególnie winny być drogie sercu każdego polaka, przytoczę na tem miejscu niektóre szczegóły, dotyczące tych konstelacji gwiazdnych, które czerpię, podobnie zresztą jak wszystkie przytoczone poprzednio dane z dziedziny astrologji, — z ciekawej książki Andrzeja Niemojewskiego: *Polskie Niebo*.

Gdy król polski, Jan Sobieski, odniósł pod Wiedniem w r. 1683 wiekopomne zwycięstwo nad Turkami, kładąc na zawsze kres ich zapędom w środek Europy, imię jego stało się sławne. Tedy zacny Gdańszczanin, *Jan Heweljusz* (1614—1687), astronom, który z domu wyniósł wychowanie polskie, ułożył z pewnej ilości gwiazdozbiór, który ku czci bohaterskiego króla nazwał *Tarczą Sobieskiego* — *Scutum Sobiescianum*. Gwiazdozbiór ten, znajdujący się pod gwiazdozbiorem Orła, na wschodniej odnodze Drogi Mlecznej, na wschód od ogona gwiazdozbioru Węża Wężownikowego, opisał Heweljusz w dziele: *Prodromus Astronomiae*, które ukazało się w druku dopiero w trzy lata po jego śmierci, to jest w r. 1690. Nazwę, nadaną no-

wej konstelacji, tak uzasadnił: „co do Tarczy, dla ważnych powodów przenieśliem ją aż na sklepienie niebieskie, pomiędzy gwiazdy, to jest na wieczną pamiątkę najczcigodniejszego naszego króla i pana, Jana III, króla polskiego, z powodu jego niezmiernie wielkich zasług, bohaterskich przymiotów duszy, wspaniałomyślności, i z powodu jego dzielnych i walecznych czynów, dokonanych nie tylko dla Królestwa Polskiego, ale i dla Państwa Rzymskiego, a nawet na wielki pożytek i wzrost całego Chrześcijaństwa. Jakoż, ze swego państwa z całym wojskiem polskim wyruszywszy, miasto Wiedeń, stolicę cesarza rzymskiego, od bardzo groźnego oblężenia ottomańskiego zaszczytnie oswobodził (d. 12 września 1683 r.), całą armję barbarzyńską do ucieczki zmusił i do szczętu poraził“.

Rysunkowo gwiazdozbiór Tarczy Sobieskiego taką ma historję. Herb Sobieskiego, *Janina*, wyobraża tarczę bez jakiegokolwiek na niej godła. Ale Heweljusz umieścił na niej krzyż i tak to uzasadnił: „w środku Tarczy, gdy dotąd zupełnie była próżna, krzyż umieściłem, a to w tym celu, ażeby był wieczną pamiątką, że ta Tarcza za wiarę chrześcijańską szczęśliwie walczyła“. W kwestji zaś trójkąta gwiazdowego dodał: Na tym krzyżu trzy *znaczniejsze* gwiazdy błyszczą, z tych jedna wyraża samą królewską Mość, druga J.M.C. Królowę, trzecia — jedynaczkę córkę, księżniczkę¹⁾. Ale te trzy gwiazdy są *znaczniejsze* tylko

¹⁾ Była to ukochana córka Sobieskiego, Teresa Kunegunda, którą wydał w r. 1694 za księcia Maksymiljana Emanuela bawarskiego.

dla astronoma, który dostrzega przez teleskop mnóstwo drobiazgu gwiazdowego, dla oka nieuzbrojonego niewidocznego. Gwiazdozbiór Tarczy Sobieskiego jest widzialny od połowy kwietnia aż do końca października.

Gwiazdozbiór *Ciolka Poniatowskiego* (znajdujący się po stronie przeciwnej, między odnogami Drogi Mlecznej, ściślej, między ogonem Węża a wschodnim ramieniem Wężownika), którego pięć gwiazd wielkości czwartej tworzą kształt złamanej litery T, ułożył astronom polski, *Marcin Odlanicki Poczobut* (1728—1810), założyciel i dyrektor obserwatorium astronomicznego w Wilnie, popierany w swych przedsięwzięciach naukowych przez króla Stanisława Augusta¹⁾. Rozprawę o nowym gwiazdozbiorze pod nagłówkiem: „Observationes ad determinandam positionem XVI stellarum, a quibus constellatio Viteli Poniatoviani formatur“ (Postrzeżenia celem określenia położenia szesnastu gwiazd, z których tworzy się gwiazdozbiór Ciolka Poniatowskiego) drukował Poczobut w r. 1785, w *Efemerydach berlińskich*.

Jeżeli pod względem wojskowym i politycznym król Stanisław August Poniatowski nie dorósł do zadania, które na jego barki włożyła historia, to jako opiekun nauk, sztuk, literatury i budownictwa wiekopomne położył zasługi. Był on twórcą stylu polskiego w budownictwie, stylu, wyprzedzającego Europę i przodującą wszystkim Francję, dziś od jego imienia *stylem Stanisławowskim* nazywanego. On założył pierwsze obserwa-

¹⁾ Podobnie Heweljusz był popierany przez Króla Jana Sobieskiego.

torjum prywatne na zamku królewskim w Warszawie. Był mecenasem nie tylko umiejętności ścisłych, literatury, historii (Naruszewicz), ale również sztuki (Smuglewicz); żywo interesował się *teatrem*. Dał nam tedy polskie wartości kulturalne, które pozwoliły nam przetrwać tragiczny okres rozbiorów i wrócić na widownię państw niepodległych, z własną fizjonomją duchową.

Pod znakiem opisanych gwiazdozbiorów: Tarczy Sobieskiego i Ciołka Poniatowskiego, snuje Wyspiański wątek całego szeregu scen *Nocy Listopadowej*, jako to: *Salon w Belwederze*, *Pod posągiem Sobieskiego*, *W pałacu Łazienkowskim*, *Teatrum Stanisława Augusta*.

W scenie *Nocy Listopadowej* p. n. *W pałacu Łazienkowskim*, Wyspiański przedstawia żonę Wielkiego Księcia Konstantego Księżnę Łowicką Joannę, jako Afrodytę (Wenere), rozkochaną w tryumfatorze — Aresie, który ją prowadzi do wnętrza pałacu królewskiego. Poeta maluje tutaj wizję senną ks. Joanny, która marzy o oblubieńcu — zwycięskim Aresie.

Pod wrażeniem gorących utarczek słownych z mężem (w 2-ch scenach p. n. *Salon w Belwederze*), ks. Joanna śni o swoim małżonku, jako Tryumfatorze; marzy się jej widocznie, że Konstanty, wódz naczelny wojska polskiego, zwyciężył brata, Cara Mikołaja, i zasiada z nią na tronie polskim; marzy się jej, że pod jej, *jako Afrodyty* wpływem, dziki i wstrętny małżonek, o masce Hefajstosa, przeobraził się nagle w dostojnego boga wojny — Aresa-Triumfatora. W marzeniu sennem ks. Joanny postać Konstantego najwidoczniej się zacierza: przesłania ją zjawa króla polskiego Sobieskiego,

tryumfatora z pod Chocima i z pod Wiednia. Scena *W pałacu Łazienkowskim* stanie się dla nas zrozumiałą, jeżeli rozpatrywać ją będziemy łącznie ze scenami p. n. *Salon w Belwederze*, zwłaszcza z pierwszą z tych scen, gdzie Joanna wzywa męża, żeby powstał i zgniółł cara; gdzie Konstanty gromi Księżnę za to, że spogląda w stronę posągu Sobieskiego¹), grozi zrazu, że każe „białego czarodzieja“ zrzucić z konia, a niebawem znów oświadcza, że go każe „ozłocić“ i że „zmierzy się z nim oko w oko“. To też scenę *W pałacu Łazienkowskim* należy tłumaczyć nie tylko jako wizję ks. Joanny, ale również jako wizję Naczelnego Wodza Konstantego, marzącego o koronie polskiej.

Pomysł poety połączenia ze sobą Aresa z Afrodytą możnaby uzasadnić zamiarem wskazania narodowi ostatecznego celu, do którego poprzez wysiłki orężne dążyć powinien. Celem tym powinno być połączenie zaborów, połączenie Małopolski z Wielkopolską, w granicach historycznych, przedrozbiorowych. Podług tradycji astrologicznej polskiej, która niewątpliwie nie obcą była Wyspiańskiemu, Małopolską rządzi planeta Mars (Ares), który miał swój Dom w znaku zwierzyńcowym Barana²), a Baran był gwiazdą opiekuńczą Małopolski; Wielkopolską zaś rządzi Wenus (Afrodyta), która miała swój Dom w znaku zwierzyńcowym Cielca, a ten był gwiazdą Wielkopolski.

¹) Posąg Sobieskiego stoi na moście, od tyłu pałacu Łazienkowskiego.

²) Łacińska nazwa Barana — *Aries* pochodzi niewątpliwie od greckiej nazwy Marsa — *Aries*.

Że w dramacie Wyspiańskiego, pod maską Aresa kryje się zasadniczo postać Naczelnego Wodza W. Ks. Konstantego, stwierdzają to dobitnie słowa Pallady, zwrócone do Nik w prologu: „oto Ares, zwolony z pętów, uleciał z Olimpu bram jako burza...”. Wiadomo, że Spiskowcy planowali porwać W. Księcia w Belwederze i uwięzić go. Zamach ten nie udał się; Konstanty ukrył się w komnatach Księżnej, poczem w krótkim czasie opuścił Belweder i Warszawę. Mówią o „zwolonym z pętów” Aresie, Wyspiański ma na myśli nie tyle niedoszłe wskutek nieudanego zamachu pęta niewoli Konstantego, jako zakładnika, co pęta, jakie krępowały Naczelnego Wodza, w stosunku do Polaków-powstańców, wobec tego, że sam był mężem Polki. Wiadomo, że Księżna była oburzona napadem na Konstantego i bynajmniej się z tem nie kryła przed mężem; przeciwnie, była za tem, żeby Wódz Naczelny bezwzględnie przedsięwziął stanowcze kroki, celem stłumienia powstania. Tego właśnie obawiali się najwięcej spiskowcy. Wyrazem ich trosk i niepokoju o losy rewolucji są właśnie zacytowane słowa Pallady: „oto Ares, zwolony z pętów, uleciał z Olimpu bram“¹⁾ i dalsze: „i opadł (sc. Ares) nad miastem sam, a teraz przelatuje konny i krzy-

1) Wyspiański przyrównywa Belweder do Olimpu, raz dlatego, że ten był rezydencją Namiestnika Królestwa i zarazem brata cesarskiego, a cesarze rosyjscy byli dla swych poddanych niemal bogami; powtóre, że względu na to, że wyraz *Belweder* służy dla oznaczenia rezydencji, pałaców, położonych na znacznem wzniesieniu, skąd roztacza się widok rozległy na całą okolicę. Pałac Belwederski w Warszawie również położony jest wysoko.

czy i podjudza i podburza“. Poeta chciał tutaj zobrazować stan dezorientacji wśród wojska, tudzież stan niepewności wśród spiskowców, co czynić, jak postępować należy, gdy rozeszła się po mieście wieść o nieudanym zamachu i ucieczce Konstantego.

Stronniczy W. Księcia, a w pierwszym rządzie generałowie Stanisław Potocki i Trębicki, w pamiętną noc powstania listopadowego, w ostrych słowach zgromili Podchorążych, żądając, żeby się zdali na łaskę W. Księcia. Potocki podburzył i przeciagnał na swoją stronę, pod rozkazy Konstantego, oddział piechoty, spieszący już z pomocą powstańcom. Widmo srogiemu Wodza Naczelnego, który wpadał w dziki szal, z powodu najblahszych uchybień w dyscyplinie wojskowej, było tym straszakiem, który powstrzymywał mniej odważnych i zdecydowanych od przyłożenia ręki do dzieła wyzwolenia, który sprawę powstania psuł, paraliżując w znacznym stopniu wysiłki spiskowców. Występująca w scenie p. n. *W ulicy*¹⁾, pod maską Aresa, postać jest więc tylko *widmem*, *odgrywającą rolę straszaka zjarą Naczelnego Wodza Konstantego*, który w rzeczywistości bynajmniej nie wyruszał z Belwederu na miasto i żadnego udziału osobistego w akcji tłumienia powsta-

¹⁾ W scenie tej wyznacza Wyspiański Aresowi miejsce *wśród wojska, w głównej ulicy Krakowskie Przedmieście* — umieszcza go zatem w znaku zwierzyńcowym Barana, w którym, jak to już zaznaczyłem poprzednio, miał swój Dom Mars. Wyspiański łączy widocznie nazwę ulicy w Warszawie *Krakowskie Przedmieście* z nazwą przedmieścia stolicy Małopolski *Krakowa — Zwierzyniec*, gdzie stoi starożytny Kościół św. Salwatora.

nia nie brał. Zauważę wreszcie, że postać Aresa maluje Wyspiański zgodnie z tradycją starogrecką. Podług wyobrażeń Greków, do rydwanu, na którym stawał Ares, zaprzęgały ogniste rumaki dwa bóstwa: *Strach* i *Bojaźń*, a *Niezgoda* i *Mord* trzymały jeńce.

Podobnie jak Ares, również Pallada i przywołane przez nią Niki, to w dramacie Wyspiańskiego tylko zjawy — widma, to przedewszystkiem personifikacje myśli i uczuć uczestników spisku, Podchorążych.

Spiskowcy, z Piotrem Wysockim na czele, marząc o wyzwoleniu Polski, o zwycięstwie, niewątpliwie zastanawiali się na swych tajnych naradach nad pytaniem: czy marzenia ich są ziszczalne, czy danem im będzie zwyciężyć, i ostatecznie zdecydowali się na czyn, na wystąpienie zbrojne przeciwko najeźdźcy, czerpiąc otuchę, siły i wiarę w zwycięstwo, z przykładów zaczerpniętych z dziejów ojczystych, biorąc sobie za wzór do naśladowania własnych rodzimych bohaterów.

Wprowadzone na scenę przez Wyspiańskiego Niki — to tylko maski polskich bojów, polskich walk, polskich Wiktorji.

Uczestnicy spisku Podchorążych nie mogli przedewszystkiem nie nawiązać nici do tradycji historycznej narodowego powstania, z doby dogorywania Najjaśniejszej Rzeczypospolitej; nie mogli nie zachować w świeżej pamięci świetlanej postaci bohatera narodowego Tadeusza Kościuszki, wsławionego, bezpośrednio po objęciu władzy „najwyższego Naczelnika siły zbrojnej i narodowej“, świetnem zwycięstwem pod Raclawicami,



w dniu 4 kwietnia 1794 roku nad rosjanami odniesionem.

Przypomnę tutaj, że w bitwie pod Raclawicami, Kościuszko w 4.000 regularnego żołnierza i około 2.000 uzbrojonych w kosy chłopów, pobił na głowę znacznie liczniejsze oddziały nieprzyjacielskie.

W dramacie Wyspiańskiego, Pallada wzywa Nikę, co „zwyciężyła pod Maratonem, że Ateny radośnie nowiną“. Poeta używszy tego zwrotu, a mając na myśli wiktoryję Raclawicką, chciał zaznaczyć, że po odniesieniu tego zwycięstwa, Kościuszko odbył tryumfalny wjazd do Krakowa, gdzie z radością i entuzjazmem był witany, podobnie jak Miltiades przez Ateńczyków po odniesionem (w 490 r. przed Chr.) zwycięstwie nad Persami, pod Maratonem ¹⁾.

Nike z pod Maratonu dopytuje się, kto będzie wodzem powstania, i czy ten wódz będzie „równie temu, który wszedł w gaju Maratonu“. O imię wodza dopytują się i inne Niki. Co mógł mieć na myśli Wyspiański, kładąc to pytanie w usta bogiń zwycięstwa, zwłaszcza w usta Niki Maratońsko-Raclawickiej?

Wiadomo, że spiskowcy sami nie chcieli i nie mogli nawet decydować kwestji, komu z chwilą wybuchu powstania, ma być powierzone naczelne dowództwo. Głos opinji publicznej wskazywał gen. Chłopickiego, jako przyszłego wodza. Chło-

¹⁾ I nie kogo innego, jak Kościuszkę — tryumfatora z pod Raclawic, miał na myśli Mickiewicz, pisząc IV część *Dziadów*, i kładąc w usta Gustawowi wyznanie: „kiedyś budził mię ze snu triumf Mileyada...“

picki zyskał sobie popularność tym, że nie chciał służyć pod rozkazami W. Księcia Konstantego — zgłosił na jego ręce dymisję.

Te Niki, jakie w dramacie Wyspiańskiego dopytują się natarczywie, kto będzie wodzem powstania, to obraz trwożliwego nastroju duchowego spiskowców, którzy stawiając sobie to samo pytanie, musieli zapewne doznawać uczucia niepokoju, czy Chłopicki jako wódz naczelny sprosta zadaniu, czy zdobędzie się na czyny, godne czynów Kościuszki? Mickiewicz opierając się na etymologicznym rozbiorze nazwy Kościuszko, uważał tego bohatera narodowego za wcielenie drugiego Piasta-Chłopa, (patrz wykład Literatury słowiańskiej, rok 2-gi, lekcja XVII). Nazwisko upatrzonogo wodza powstania Listopadowego brzmiało wyraźnie: *Chłopicki*. Ale trudno przypuścić, żeby to mogło być pożyczane przez spiskowców, jako nomen-omen, żeby spiskowcy łądzili się nadzieją, że Chłopicki weźmie sobie za wzór Kościuszkę i wyda nowy uniwersał Połaniecki. Mimo to jednak, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w gronie uczestników spisku liczo się poważnie z ewentualnością i możliwością powierzenia Chłopickiemu naczelnego dowództwa. Chłopicki, jeden z najzdolniejszych podówczas generałów, żołnierz, zaprawiony w wojennem rzemiośle na polach wielu bitew, w twardej służbie w legjonach, pod Dąbrowskim i Kniaziewiczem, a później pod Napoleonem, uczestnik wyprawy Napoleona na Moskwę, bezspornie posiadał więcej, niż kto inny, kwalifikacji na naczelnego Wodza.

Być może nawet, że na tajnych zebraniach spiskowców, ewentualna kandydatura Chłopickiego na stanowisko naczelnego wodza nie tylko była omawiana, ale nawet traktowana przychylnie.

Tak, zdaje się, rozumiał tę rzecz Wyspiański. Wprowadzona przez niego na scenę Nike Napoleonidów, wezwana przez Palladę: „gdy gasły gwiazdy Północy, ty coś Sławie przydała mocy“, jest zapewne wyrazem takiego właśnie ustosunkowania się Podchorążych do kwestji powierzenia naczelnego dowództwa Chłopickiemu. I nicby w tem dziwnego nie było. Pamięć wielkiego Napoleona, którego Polacy uwielbiali i wierzyli w niego, jak w Boga, jeszcze się nie zatarła; żywa jeszcze stała w pamięci narodu postać wielkiego Napoleonidy, marszałka Francji, ks. Józefa Poniatowskiego, który po odwróceniu Napoleona z pod Moskwy, mimo gorących nalegań rodaków, żeby pozostał w kraju i pogodził się z Carem Aleksandrem, nie chciał kapitulować, bo rozumiał, że kapitulacja to ostateczne pogrzebanie Polski. „Bez nadziei — pisze wybitny historyk Polski, Askenazy — ze spokojem niezłomnym, uczestniczył książę w zmaganiach wojennych, w walce Narodów pod Lipskiem. Bił się tutaj, nie jako jedyny z cudzoziemców marszałek wielkiej Armji, lecz jak gardzący tym zaszczytem wódz naczelnny polskiego korpusu. Uderzał, odpierał, osłaniał i krwawił — by nareszcie, po kilkudniowych nadludzkich wysiłkach, po doszczętnej przegranej, stanąć w obliczu śmierci. W tym jednym najostatniejszym momencie ściągnęło się, zogniskowało i pojaśniło przedziwnie całe przeznaczenie i posłan-

nictwo narodowe Ks. Józefa. W szarudze jesiennej, w ścielących się dymach, wśród grzmotu dział, trzasku ręcznej broni, huku pękającego mostu, jęku rannych, krzyku tonących, wściekłego zamieszania ucieczki i pościgu, odcięty od uchodzącej armji napoleońskiej, — stał on na koniu spienionym, osłabły śmiertelnie, zgorączkowany, mdlejący z ran, znużenia i rozpacz. A jakże łatwo, jednym poruszeniem, mógł się uratować. Należało tylko, jak zaklinali nieliczni pozostali towarzysze, zawrócić konia i ze szpadą spuszczoną stanąć przed cesarzem Aleksandrem. Ale trzeba było, żeby ktoś, i to bardzo w narodzie wydatny, tego nie chciał, aby niechceniem swoim po wszystkie czasy okazał, że ten naród stary i wielki można podbić, ale poniżyć go, umniejszyć, znieprawić niepodobna. Ks. Józef nie chciał. Nie chciał schylić karku. Rzekł: trzeba umierać mężnie. „Rzucił się naprzód (w nurty Elstery) i zginął“ (w dniu 15 października 1813 r.).

Tę właśnie bohaterską postać księcia Józefa miał niewątpliwie na myśli Wyspiański, kładąc w usta Pallady, na pytanie Niki Maratońsko-Raławickiej o imię wodza, odpowiedź: „Wołane w skrach i dymie, w mgławicy Napoleonidów“. Niejasna odpowiedź Pallady dostatecznie była zrozumiała dla Niki Raławickiej, boć przecież ks. Józef i Kościuszko walczyli razem, w kampanji przeciwko Rosji w roku 1792, a w roku 1794 wziął ks. Józef udział w powstaniu Narodu pod Kościuszką.

Łatwo więc było odgadnąć Nice Raławickiej, że Pallada wymienia imię przyszłego wodza: „Józef“. Na powtórne pytanie już całego chóru

Nik, jakie jest imię wodza, Pallada odpowiada: „czyny“. I tutaj również grecka Pallada wymienia domyślnie nazwę przyszłego wodza: „Chłopicki“, ponieważ greckie wyrazy kleà-op(s) = klop (= chłop), można przetłumaczyć po polsku: „sławne czyny są wyrazem (tego imienia)“.

W dramacie Wyspiańskiego, przyszłym wodzem powstania, Napoleonidą Chłopickim, interesuje się oczywiście najwięcej Nike Napoleonidów, która zresztą musi być uważana jako symbol całego szeregu walk stoczonych z nieprzyjacielem, pod wodzą nie tylko „pierwszego i jedyne go“ — jak go nazywa Pallada — Napoleonidy Chłopickiego, ale również pod dowództwem innych Napoleonidów, jako to: Dwernickiego, Skrzyneckiego, Dembińskiego, Prądzyńskiego, Rybińskiego, Sowińskiego.

Usłyszawszy zapowiedź Pallady, że spiskowcy mają pochwyć księcia Konstantego zdradą, Nike Napoleonidów nie chce brać udziału w tem przedsięwzięciu, żąda walki w otwartym polu, „twarzą w twarz“. Takie ustosunkowanie się Niki Napoleonidów do propozycji działania zdradziecko, jest hołdem złożonym przez poetę wielkiemu Napoleonidzie, ks. Józefowi Poniatowskiemu. Tego to właśnie Napoleonidę z lat ubiegłych, przedpowstaniowych, Nike Napoleonidów głównie reprezentuje, gdy woła: „Pod Moskwę, na gniazdo Czarów, wiodłam Cezara Franków. W orłowej leciałam chmurze, nad lasem sztandarów, w górze! w górze!...“. Ten prawy rycerz polski, bez skazy, broniący do ostatniej kropli krwi honoru Polski, nie zgodziłby się nigdy na żaden czyn zdradziecki — był rycerskim nawet względem wroga. Ale

dlaczegoż to Pallada, Polska — Wolność, zaleca i nawet nakazuje zdradzieckie postępowanie? Nietrudno tu się domyśleć zamiaru Wyspiańskiego podkreślenia przemożnego wpływu, uroku, jaki na młodzieńcze umysły spiskowców wywierały niewątpliwie chciwie podówczas czytane utwory poetyckie młodego Mickiewicza. W *Odzie do Młodości* nawołuje Mickiewicz: „gwałt niech się gwałtem odciska“, a w *Konradzie Wallenrodzie* rzuca wyraźnie hasło: „Jedyna broń niewolników — to zdrada“.

Wróćmy jeszcze na chwilę do Niki Maratońsko Raławickiej. Jaką rolę odgrywała ona w powstaniu Listopadowem? Niewątpliwie, była ona dla Wyspiańskiego uosobieniem zwycięstwa Polaków, pod dowództwem generała Dwernickiego, zaraz w pierwszym starciu orężnym z Rosjanami, pod Stoczkiem, w dniu 14 lutego 1831 roku. W potyczce pod Stoczkiem, Polacy wzięli do niewoli jeńców, zabrali amunicję i działa. Zwycięstwo to wywołało radosny nastrój w całym kraju, a zaniepokojona o swój los stolica z ulgą odetchnęła. Podobnie Kraków radował się po zwycięstwie Kościuszki pod Raławicami.

W dramacie Wyspiańskiego, Nike z pod Maratonu zapowiada dumnie: „Gdy zwycięskie proporce zawarczą, po kierz bohaterzy nie sięgną“. Wiadomo, że proporce — to osadzone pod grotem na lancach chorągiewki, jakich używali nasi ułani w roku 1831. Oddział gen. Dwernickiego, który odznaczył się w bitwie pod Stoczkiem, przeważnie składał się z konnicy — ułanów. Zanotuję na tem miejscu jeden charakterystyczny szczegół historyczny. Oto, gdy przed potyczką pod Stoczkiem,

żołnierze skarżyli się Dwernickiemu na różne braki i niedostateczne przygotowanie do boju, pokazując między innymi, lance ze słabo obsadzonemi grotami, generał odrzekł z fantazją: „Nic to — drzewcami pobijemy“. Bitwa pod Stoczkiem przypomina batalję Raclawicką, w której do zwycięstwa Kościuszki przyczynili się w znacznym stopniu sukmanni kosynierzy.

Najbliższemi sercu spiskowców, zwłaszcza Wysockiego, były niewątpliwie Niki z *pod Termopil* i z *pod Salaminy*.

W wąwozie Termopilskim, jak wiadomo, w roku 480 przed Chr. poległ śmiercią walecznych, w walce nierównej z Persami, bohaterski król Sparty, Leonidas, wraz z 300 spartanami, po odeśnaniu do domu sprzymierzonych hufców greckich, gdy zgasła już wszelka nadzieja odparcia wroga i ukazało się mu złowrogie widmo niechybnej klęski. Trupowi Leonidasa kazał Kserkses uciąć głowę i ciało przybić na krzyżu.

A teraz pytanie: jaki obraz ojczystej Niki z pod Termopil przesunął się przed oczyma uczestników spisku Podchorążych, przed oczyma Wysockiego?

Spiskowcy podjęli walkę z Carem, jako uosobieniem gwałtu, przemocy; podjęli ją w obronie wolności własnego Narodu, sądząc, że przykładem swym pociągną za sobą inne narody niewolne, a przede wszystkim bratni naród rosyjski; przecież na sztandarach powstańczych wypisane zostało szczytne hasło: „za naszą i waszą wolność“. Idea powszechnej wolności, równości, braterstwa ludów, z natury rzeczy, musi się wspierać na czynnikach natury moralnej, te zaś z kolei znajdują

swoje szczególne oparcie w zasadach wiary Chrześcijańskiej, w zasadach nauki Chrystusowej. Broniąc przez cały ciąg wieków Chrześcijaństwa, będąc jego przedmurzem, Polska spełniała swoje posłannictwo dziejowe, przykładając rękę w ten sposób do wielkiego dzieła, mającego na celu wywalczenie wolności powszechnej, przybliżenie chwili powszechnego braterstwa ludów, chwili nastania powszechnego pokoju. Dla tego wielkiego celu Polska poświęcała nieraz interesy własne, interesy własnego bezpieczeństwa.

Piotr Wysocki, który był człowiekiem wierzącym i bardzo religijnym, a przytem szczerym demokratą, miłującym wolność, nie mógł nie zachować w pamięci tej szczytnej roli, jaką ongi odgrywała Najjaśniejsza Rzeczypospolita. Cóż więc miał na myśli, gdy wzywając Podchorążych, w pamiętnym dniu 29 listopada 1830 roku, do czynu zbrojnego, zawołał do nich w uniesieniu: „Nadstawmy swe piersi wrogom, aby stały się dla nich Termopilami“. Znał niewątpliwie nie tylko historję starożytnej Grecji, ale zapewne jeszcze lepiej historję ojczystą, i nie mógł nie doszukać się pewnych podobieństw między bitwą grecko-perską, w wąwozie Termopilskim, a nieszczęśliwą bitwą, stoczoną z Turkami, w dniu 20 listopada 1444 roku, przez króla Polskiego i Węgierskiego, Władysława III, pod Warną, podobieństw, nie tylko co do okoliczności i przebiegu tych dwóch bitew, ale co ważniejsza, co do ich celu i znaczenia historycznego. Pod Termopilami, Leonidas bronił cywilizacji greckiej przed barbarzyństwem wschodniem, bronił wolnościowych haseł demokracji przed despotyzmem; pod Warną król Władysław bronił

cywilizacji Chrześcijańskiej przed poganami, bro-
nił hasel wolności i braterstwa, głoszonych przez
Ewangelję, przed niewolnictwem sankcjonowanym
przez Koran. Pozatem przyświecał królowi wiel-
ki cel polityczny. Celem tym było *wyzwolenie*
naddunajskich braci słowian z pod przemocy,
z pod panowania Turków.

Oto opis przebiegu bitwy pod Warną przez
kronikarza Janczara Polaka, przytoczony przez
Mickiewicza w kursach Literatury Słowiańskiej.
Kronikarz ten podaje, że początkowo szczęście
sprzyjało wojsku polsko-węgierskiemu, i że
w przeciągu trzech dni zniosło ono całą jazdę Tu-
recką, ale potem wciągnięte zostało w zasadzkę:
„Widząc janczary — słowa kronikarza — że tak
źle koło nich, upatrzyli sobie jedno miejsce pod
górami, pomiędzy wąwozami głębokimi i zarośli-
nami wrzosu, a nasi widzieć tego nie mogli, że
przed nieprzyjacielem były jak gdyby przekopy
jakie. Udali janczarowie, jakoby ku góróm ucie-
kać chcieli, pomiędzy sobą cesarza Murata trzy-
mając, ażeby ich nie odjechał; rozłożyli się po-
między onemi wodnistemi wąwozy, przykrywszy
je wrzosem i trawami. Ujrzawszy to Jankuł wo-
jewoda, namówił króla Władysława, ażeby ze
swym hufcem na nich ciągnął, i sławę otrzymał,
albowiem ci ludzie już pokonani. Jakoż król wnet
uszykował wojska i prosto na nieprzyjaciół cią-
gnął. Przyskoczyli ochoczo, końmi nieprzyjaciół,
chcąc potłoczyć i porazić; wiedzieli bowiem, że
to sama piechota była. A tak jedni za drugimi
kwapiąc się, tłoczyli się, ażeby tam prędzej na
nich uderzyli, przyszli nad owe przekopy, i jedni
za drugimi w nie wpadali, aż się napełniły owe

przekopy ludźmi i końmi. Wnet poskoczyli na nich janczarowie, siekli ich, mordowali, jak sami chcieli, tak że i król Władysław sławnej pamięci poległ w owych przekopach“. Głowę odciętą od martwego ciała królewskiego przez pewnego Janczara, zwanego Kukry — opowiada dalej kronikarz — „kazał cesarz Murat obedrzeć i rozlicznymi ziołami z bawełną skórę napełnić, ażeby nie popadła zepsuciu, i włosy rozczesać kazał i przystojnie utrefić, tak że się zdawało, jak gdyby żywa była. I kazał tę głowę na drzewcu osadzić i po wszystkich miejscach nosić, a obwoływać, że bóg oddał mu w ręce jego nieprzyjaciela“...

Ten opis bitwy Warneńskiej żywo przypomina nam sławną bitwę w wąwozie Termopile, gdzie poległ waleczny Leonidas, któremu na rozkaz Kserksesa — jak wspomnieliśmy już poprzednio — ucięto głowę, a ciało przybito na krzyżu.

Zauważę wreszcie, że Wyspiański, który lubił, podobnie jak Mickiewicz, doszukiwać się istotnego znaczenia pewnych wyrazów, na podstawie etymologicznego ich rozbioru, łatwo mógł doszukać się w wyrazie „Warna“ staropolskich „warów“, który to wyraz oznacza: „źródła gorące, cieplice“, a więc pojęcie, na którego oznaczenie w języku greckim istniał wyraz *therma*¹⁾. Grecką literę theta wymawiano w dawnych rzeczach słowiańskich jak „f“. Po rosyjsku wy-

¹⁾ Wyraz grecki *pylae* znaczy: wrota, przejście, wąwóz, a więc wyraz *Termopile* znaczy dosłownie: „wąwóz źródeł gorących“ — tak nazwany od cieplic, które w rzeczywistości w pobliżu się znajdowały.

raz Termopile pisze się i wymawia „Fermopily“. Wyraz Warna znaczy zapewne to samo co „warzona“ (po rosyjsku — warena), scilicet woda, (por. niem. warm). Nazwa miasta Warna pochodzi niewątpliwie od nazwy zatoki, nad którą jest ono położone.

Paralela między bitwą pod Termopilami, a bitwą pod Warną, jest jednak niezupełna, z tego względu, że Grecy walczyli z najeźdźcą (Persami), na własnej ziemi; Władysław III — z Turkami, na ziemi obcej, w obronie Chrześcijaństwa, ale nie w obronie granic Rzeczypospolitej. To też w związku z obrazem klęski Warneńskiej, przed oczyma Wysockiego i spiskowców musiały się przesunąć obrazy rdzennie polskich Termopil: obraz klęski, zadanej Polakom w r. 1241 przez Tatarów, pod *Lignicą*, gdzie położył głowę Henryk Pobożny, tudzież obraz klęski pod Cecorą (6—7 października 1620 r.), gdzie osaczony przez nawałę turecką, poległ śmiercią walecznych, z garstką towarzyszy, bohaterski hetman Stanisław Żółkiewski.

Bohaterska walka na szaniecach Woli, w dniu 6 września 1831 roku, stoczona z przemagającymi siłami nieprzyjacielskimi, to poniekąd również obraz polskich Termopil. W walce tej poległ śmiercią walecznych bohaterski obrońca Woli gen. Sowiński, pod murami kościołka, w miejscu, gdzie później krzyż postawiono. W obronie Woli brał czynny udział Piotr Wysocki, już jako podpułkownik w X pułku piechoty; w walce tej odniósł ranę i dostał się do niewoli.

Charakter walki pod Termopilami miała jeszcze bohaterska obrona stolicy przez gen. Chło-

pickiego pod Grochowem w dniu 25 lutego 1831 r., zwłaszcza zacięty bój o historyczną Olszynkę, podczas którego Chłopicki został ciężko ranny w nogę. Rzecz charakterystyczna, że do ostatecznego zdobycia Olszynki przez Moskali, przyczyniły się głównie pułki strzelców, tak zwanych lwów Warneńskich, wślawionych zdobyciem na Turkach w 1828 roku Warny¹⁾.

Hasłem Niki z pod Termopil, jak widzimy, jest niezłomne trwanie na stanowisku, w obronie Ojczyzny, w obronie Wolności, — jest niezłomne postanowienie raczej śmierć ponieść, aniżeli sprzeniewierzyć się tej wielkiej idei.

Dziwnem się może wydać, że Nike z pod Termopil rozgrzesza niejako zdrajców. Oto jej słowa: „Byłam pod Termopilami: krocie bohaterów we krwi zdradzieckimi zabiłam mieczami, zdrada nie plami!!!“²⁾).

O jakiejże to zdradzie wspomina Nike z pod Termopil, a właściwie ojczysta Nike z pod Warny, Lignicy i Cecory? Zdrady tej — jak o tem przekonywa osnowa przytoczonego ustępu z dramatu Wyspiańskiego — bynajmniej nie dopuszcza się wróg, bądź też działający z jego ramienia szpieg-zdrajca. Dopuszczają się jej ci, którzy czy to pod wpływem strachu i przerażenia, czy też świadomi niebezpieczeństwa, trapieni widmem grożącej niechybnie klęski, opuszczają pole bitwy,

1) Pułki te wszakże poniosły później porażkę w bitwie, stoczonej z wojskiem polskim, pod *Iganiami*, w dniu 10 kwietnia 1831 roku. (*Iganie* por. łac. *Ignis* = ogień).

2) Rzecz charakterystyczna, że Wyspiański po słowach „zdrada nie plami” kładzie aż trzy wykrzykniki.

ratując się ucieczką. Zdradziły w ten sposób hufce Władysława pod Warną, Henryka Pobożnego pod Lignicą, hetmana Żółkiewskiego pod Cecorą. Uciętą głowę Henryka Pobożnego również obnosili z triumfem Tatarzy, jak Warneńczyka Turcy. A i głowę hetmana Żółkiewskiego zatknął Turczyn na spisie i poniósł do dowódcy Skinder-paszy; potem obnoszono ją po obozie, a wkońcu sultan kazał ją zatknąć na bramie Seraju.

Należy przypuszczać, że w intencji poety, który użył zwrotu, że „zdrada nie plami“, leżało również rozgrzeszyć króla Władysława Warneńczyka, który, z upoważnienia zresztą i nawet za namową papieża, nie dotrzymał wiary, nie dotrzymał zawartego z Turkami w roku 1443 w Szedynie, traktatu rozejmu na lat 10.

Dobrej czci Polaka, honorowi rycerza, nie uwłacza również, zdaniem Niki Warneńskiej, nie dotrzymanie przysięgi wierności, złożonej Carowi Aleksandrowi i W. Księciu Konstantemu, jako Wodzowi polskiej Armji, a nawet pochwylenie podstępem W. Księcia, jeżeli tylko ten podstęp ma przybliżyć czas tryumfu Wolności, czas zmiążdżenia Tyranji i Przemocy. Jeżeli zaś Nice Napoleonidów każe Wyspiański zakładać sprzeciw przeciwko działaniu podstępem, zdradą, to daje w ten sposób do zrozumienia, chce wypowiedzieć myśl, że decyzja spiskowców co do porwania W. Księcia nie zapadła jednomyślnie; że byli pośród nich tacy, którzy nie aprobowali tego sposobu walki.

Ci, co głosowali za uwięzieniem Konstantego, stanowili odłam młodzieży, rewolucyjnie nastrojonej na nutę bojowych hasel Ody do Młodości i Konrada Wallenroda; drudzy należeli do odła-

mu młodzieży umiarkowanej, która nie tyle może kierowała się sentymentem dla ks. Józefa Poniatowskiego, i jego rycerskości, co zasadami oportunistycznym, tkwiącego już wówczas w zarodku, w sercach „starszej braci” — współczesnego pokolenia Napoleonidów.¹⁾

Wysocki oczywiście należał do pierwszej grupy, obstawał za porwaniem Konstantego; tylko wykonanie tego planu powierzył „cywilom”, być może dlatego, że obawiał się, czy Podchorążowie, w stanowczym momencie, nie stchórzą przed Naczelnym Wodzem.

Jeszcze bliższą sercu Wysockiego i Podchorążych była *Nike z pod Salaminy*. Przypomnijmy sobie okoliczności bitwy pod Salaminą, stoczonej w 480 roku, przed Chr. przez Greków z Persami, pod wodzą Temistoklesa. Zdobywszy wąwóz Termopilski, Persowie posunęli się w głąb Grecji, spustoszyli Attykę i puscili z dymem Ateny, wymordowawszy nielicznych mieszkańców, którzy nie zdołali schronić się w miejscu bezpiecznym. Flota grecka cofnęła się z pod Artemizjum pod wyspę Salaminę, gdzie przyszło do walnej rozprawy, która zakończyła się świetnym zwycięstwem Ateńczyków. Po tem zwycięstwie, Kserkses wy-

1) Wyspiański podkreśla dwa rysy, charakteryzujące współczesne dobie powstania listopadowego pokolenie Napoleonidów: oportunizm i opieszałość. Gdy inne Niki, na zew Pallady, zleciały się „skrzydlate wielkim lotem”, bezskrzydła Nike Napoleonidów przybiegła z Olimpu (= z Belwederu) *pieszo*, „na zakłęcia (Pallady) *złękła*”. Zawiazuje ona rozplątane u „dźwirz Olimpijskich” sandały, i w ten sposób manifestuje swoją gotowość wymarszu, razem z innymi Nikami, na pole bitwy.

cofał się z częścią armji do Persji, pozostawiwszy w Grecji liczne oddziały, pod dowództwem Mardonjusza. Wojska te, na wiosnę 479 roku, poniosły ponowną klęskę na lądzie i morzu. Zginął Mardonjusz. Od walki obronnej przeszli Grecy do walk zaczepnych, które w połowie V wieku zakończyły się zupełnym tryumfem oręża greckiego. Od tego czasu datuje się wzrost potęgi i znaczenia Aten. W ten sposób wolność grecka odniosła zwycięstwo nad despotyzmem wschodnim.

Jeżeli Wysocki i Podchorążowie przywiedli sobie na pamięć owe bohaterskie zapasy Greków, zwłaszcza Ateńczyków z Persami, to musieli sobie powiedzieć: „nil desperandum“, mogli żywić nadzieję, że wypędzenie z kraju najeźdźcy, bez względu na jego przewagę liczebną, nie jest zadaniem ponad siły Narodu, który ma za sobą siedem z górą wieków sławnej przeszłości, i który nade wszystko umiłował wolność.

Nike z pod Salaminy — to dla Podchorążych symbol sławy i zwycięstwa, które można osiągnąć, poprzez walki i trudy, przy niezłomnem postanowieniu wypędzenia z kraju przywłaszczyciela ziemi ojczystej, oddania życia w jej obronie.

W dramacie Wyspiańskiego — Nike z pod Salaminy woła: „Chcę wieńca z róż“, a w innem miejscu: „których losy dopełnione, niech giną. Jeśli-że za zaborem szli, niechże je ziemia pochłonie, jeśli-że ognie ma w łonie; na cudzym-że chcą orać zagonie i cudze plony kraść? Lepiejże trupem paść, niżeli dopuścić tę właść“. Wysocki przemawia do Podchorążych w tym samym duchu: „Śmierć przywłaszczycielom, tyranom, co nasze

kalają trony... Do broni za Polskę, za krew, za lata niewoli i nędz, za widma, upiory i jędz, co nasz obsiadły dom, niosąc srom... Przez krew, przez krew, wy w gniewie, rycerze krwawego przymierza, słuchajcie piorun uderza, przez pierś, przez polskie serca. Oto wszystko wam odebrał wydzierca“.

Jakaż to Nike ojczysta jest ukryta pod maską Niki z pod Salaminy? Jakie walki z dziejów dawnej Rzeczypospolitej noszą na sobie znamię i charakter tej Niki?

Wyraz Salamina — którą to nazwą ochrzczona została wyspa, gdzie skryli się Ateńczycy przed Persami — ma znaczenie poniekąd symboliczne. Wyraz ten powstał z dwóch wyrazów greckich: *Salos* = chwianie się, wstrząśnienie, i *amyna* = odwet, zemsta, odparcie. Kiedyż to Rzeczpospolita chwiała się w swych posiadach? Kiedy zbudziło się w sercach prawych synów Ojczyzny uczucie zemsty, chęć odwetu, postanowienie odparcia wroga? Kto był owym Temistoklesem Ateńskim, co przepędził wroga z ojczystej ziemi Attyckiej? — Odpowiedź na to pytanie może być tylko jedna: to czasy najazdu Szwedów, Moskwy i Chmielnickiego za Jana Kazimierza; to postać wielkiego wojownika, Stefana Czarnieckiego, który uwolnił Polskę od najeźdźców, uchronił Rzeczpospolitą od zagłady.

Oto jak w słowach prostych, niewyszukanych, kreśli wizerunek Czarnieckiego współczesny mu kronikarz Jerlicz: „który ani o domie, ani o żonie, ani o drzewach, ani o zbiorach nie dbając, żywot swój tak prowadził i skończył: zawsze na koniu dzień i noc, nie dbając ani o namioty, ani o ka-

rety, ani o wyśmienite potrawy i trunki. Ale pogoda czy niepogoda, zawsze jednak, pokarm onego, jeżeli jest, wędzonka, a napój woda, pościel wojłok, a wezglowie siodło. Takie spanie onego było. Nie czekając dnia, ale i o północy, albo z wieczora, nieprzyjaciela łowił i znosił — którego spraw i dzielności żaden wypisać nie może“. Pamięć wielkiego Stefana wskrzesili rodacy w pierwszych czasach pamiętnego sejmku czteroletniego 1788 roku, kiedy to ukazała się gorąca odezwa tej treści: Wzór rycerza polskiego! Chcąc pamięć cnót Polaków uwiecznić i prawdziwy przykład do naśladowania szlachetnej naszej młodzieży okazać, wystawić statuę Stefana Czarnieckiego na środku Krakowskiego Przedmieścia nie tylko pozwalamy mocą sejmku teraźniejszego, lecz do tego dzieła zachęcamy, z tym napisem: „Stany Rzeczypospolitej skonfederowanej, zgromadzone w 1788 roku, temu co nigdy o Rzeczypospolitej nie zwątpił, co o królu nie zapomniał, co w czasach najgorszych, gdy wszystko zdawało się stracone, mężnie i radząc i czyniąc, Rzeczypospolitę zbawił, króla swego tron wiernością nieprzełamaną i męstwem niezwykłom zabezpieczył; wzorowi Polaków, Stefanowi Czarnieckiemu“.

Otóż ten wzór Polaka, wzór rycerza polskiego, był wzorem dla Piotra Wysockiego i Podchorążych. Że sercu Wysockiego musiała być drogą i bliską postać wielkiego wojownika, Stefana, to nie może ulegać wątpliwości, ponieważ urodził się on i zakończył życie, po powrocie z katongi Rosyjskiej, w historycznej Warce, położonej nad rzeką Pilicą, niegdyś stolicy Piastów Mazowieckich, pod którą, w dniu 7 kwietnia 1656 roku Stefan

Czarnecki odniósł świetne zwycięstwo nad Szwedami. Że Wyspiański, kreśląc w Nocy Listopadowej obraz Niki z pod Salaminy, rzeczywiście miał na myśli najazd Szwedów na Polskę i związane z nim sławne czyny Czarneckiego, tego dowodem służy przedewszystkiem wezwanie, z jakim Pallada zwraca się do Niki: „Ty, co zwyciężyłaś pod Salamina, że Pers smagał morze różgami, że w złości nurzał się w pył“. Poeta niewątpliwie miał tutaj na myśli wyprawę Czarneckiego do Danji, i zdobycie przezeń na Szwedach, wyspy Alsen, po przebyciu przez jazdę polską wpływ morskiej cieśniny (w listopadzie 1658 r.). Jest to jedyny w dziejach Polski wypadek wyprawy zamorskiej.

W powstaniu Listopadowem, Nikę z pod Salaminy — Nikę Czarneckiego reprezentują wszystkie śmiałe, zdecydowane natarcia wojsk polskich, wszystkie walki, o charakterze wypadowym czy też podjazdowym.

Przedewszystkiem zaś zwycięstwo odniesione przez Polaków pod Wawrem, w dniu 31 marca 1831 r., mógł Wyspiański traktować, jako dzieło Niki z pod Salaminy — Czarneckiego¹⁾. Nie obce mu przecież były Księgi Pielgrzymstwa Polskiego, gdzie Mickiewicz, nawołując rodaków — emigrantów do noszenia, miast purpury i grono-stajów, zwyczajnych „czamar powstańskich“ tak przemawia: „któż nie pozna pod czamarą powstańską Męża, co zwyciężył pod Wawrem; i Męża, co zwyciężył pod Stoczkiem; i Męża co wyprowadził wojsko z Litwy; i Męża, który prowadził

1) Taki sam charakter mają zwycięstwa Polaków pod Wielkiem Dembem i Iganiami (10 kwietnia 1831 roku).

pułk Wołyński?“ Na pierwszym planie wymienia tedy Mickiewicz obrońców zagrożonej bezpośrednio przez wroga stolicy — Warszawy. Skutecznej obronie stolicy przydawał Mickiewicz szczególnie doniosłe i decydujące zarazem znaczenie, w podejmowanych przez Polskę walkach o wyzwolenie, jak o tem nas przekonywa końcowy ustęp z Ksiąg Narodu Polskiego: „I umęczono Naród Polski i złożono w grobie, a królowie wykrzyknęli: zabiliśmy i pochowaliśmy Wolność. A wykrzyknęli głupio, bo popełniając ostatnią zbrodnię, dopełnili miary nieprawości swych... Bo Naród Polski nie umarł, ciało jego leży w grobie, a dusza jego zstąpiła z ziemi, to jest z życia publicznego, do otchłani, to jest do życia domowego ludów cierpiących niewolę w kraju i za krajem, aby widzieć cierpienia ich. A trzeciego dnia dusza wróci do ciała, i Naród zmartwychwstanie i uwolni wszystkie ludy Europy z niewoli. I przeszło już dni dwa, jeden dzień zaszedł z pierwszym wzięciem Warszawy, a drugi dzień zaszedł z drugim wzięciem Warszawy, a trzeci dzień wnijdzie, ale nie zajdzie“.

I Wyspiański niewątpliwie miał to samo wiejsze przecucie, że „trzeci dzień wnijdzie, ale nie zajdzie“, to znaczy, że Warszawa się obroni, gdy po raz trzeci przez nieprzyjaciela napadnięta będzie. W końcowym ustępie dramatu *Leleweł*, Wyspiański ustami Lelewela — jasnowiedza, zapowiada wyraźnie przyście wodza „wróza piorunowego“, któremu dany będzie „rząd dusz“, który zwycięsko odeprze od bram stolicy wroga — *przepowiada rok 1920*. Bliżej charakteryzuje potęta tego wodza, w *Weselu*, kładąc w usta Werny-

hory wieszczą przepowiednię: „kto zwoła sejmowe stany, kto na sejmie się pojawi sam w stolicy — ten nas zbawi“. I może dlatego, że wodzowi powstania listopadowego, Chłopickiemu, nie było dane dopełnić dzieła wyzwolenia, Wyspiański charakteryzuje go, jak Homer Apollina przy pierwszym wystąpieniu: *Chmurny jak noc* (nyktieojkos). Bezczynością swoją niszczył on dzieło rewolucji. Ale Noc podług wierzeń starożytnych, jest matką Dnia: po klęsce przyjdzie czas wyzwolenia.

Przejdźmy z kolei do wyjaśnienia roli, jaką w dramacie Wyspiańskiego odgrywa Nike z pod Troi.

„Ty, którą wieść wędrownych lir pod Troją wślawiła Hektorem“ — tak przywołuje Pallada Nikę Trojańską. Cóż to za Nike, pokrewna Nikom ojczystym, greko-polskim? Raz tylko jeden odzywa się ona w scenie I Nocy Listopadowej, mianowicie na oświadczenie Pallady: „Trojej do byłam tą władzą (= zdradą), wślawiłam Odyssa nad męża. Księcia pochwyć jeńca“, Nike z pod Troi odpowiada: „Dobrym Trojej biada — nie zwyciężysz“.

Łatwo domyśleć się można, że jest to Nike Litewska, a właściwie Trocka (Troica, Troiana). Hektorem jest książę Trocki, Kiejstut — bohater pogańskiej Litwy, który prowadził zacięte walki z Krzyżakami, a którego postać, owiana urokiem legendy, została uwieczniona w pieśni i podaniach ludowych. Mężem, wślawionym przez Palladę — Odysem, jest Jagiełło, który wspomagany przez zakon Inflancki i przez Krzyżaków, osaczył Kiejstuta pod Trokami (w r. 1382), zwabił go podstęp-

nie do swego obozu, zmusił do kapitulacji, a potem uwięził w Krewie, i jak wieść niesie przyczynił się do śmierci stryja, czem ściągnął na siebie zemstę Kiejstutowego syna Witolda, który przy poparciu Krzyżaków podjął walkę o spuściznę ojcowską, księstwo Trockie (1383—1384), ale wkrótce pogodził się z Jagiełłą (w lipcu 1384), otrzymawszy na razie Ziemię Grodzieńską i Podlasie i przyrzeczenie Jagiełły zwrotu w najbliższej przyszłości Trok. Gdy jednak Jagiełło z dopełnieniem tego przyrzeczenia się nie śpieszył, zerwała się przyjaźń między nim a Witoldem, w r. 1389. Witold, wspierany przez Krzyżaków, przedsięwziął kolejno trzy wyprawy na Litwę. Ponowna zgoda Witolda z Jagiełłą nastąpiła w 1392 roku, a przyczyniła się do niej w znacznej mierze, królowa polska Jadwiga.

W powstaniu Listopadowem Nike z pod Troi-Trocka, to upostaciowanie walk, podjętych przez partyzanckie oddziały powstańcze na Litwie, wspierane przez oddziały regularnych wojsk polskich, pod dowództwem generałów Chłapowskiego i Giełguda. Chłapowski, połączywszy się z partyzantami — Tyszkiewiczem, Krasowskim i Ronkem, pomaszerował na Lidę, a wypędziwszy stamtąd wojska rosyjskie, *posunął się ku Trokom*. W dniu 19 lipca 1831 roku przyszło do krwawej bitwy pod Wilnem, zakończonej klęską, po której nastąpił odwrót i nowa klęska pod Szawlami. Chłapowski i Giełgud postanowili złożyć broń i przejść granicę Pruską. Przy przejściu granicy, żołnierze zaczęli krzyczeć: zdrada! zdrada! Będący w szeregach generała Rolanda oficer Skalski podjechał w pełnym galopie do Giełguda,

i wymierzywszy do niego z pistoletu, zawołał: „bracia, tak giną zdrajcy Ojczyzny“.

Do rzędu najbardziej czynnych organizatorów powstania na Litwie należała głośna Emilja Plater, która walczyła pod komendą Chłapowskiego, a poprzednio w oddziałach partyzanckich Załuskiego i Parczewskiego.

Gen. Chłapowski, nie mogąc namówić Platerówny, żeby wróciła do domu, i usłyszawszy z jej ust oświadczenie, że postanowiła walczyć niezłomnie, dopóki Polska nie odzyska niepodległości, mianował ją dowódcą pierwszej kompani pierwszego pułku litewskiego. Gdy później tenże Chłapowski, sprzeniewierzywszy się sprawie, przechodził granicę Pruską, Platerówna w mocnych słowach wyraziła mu swoją pogardę. Nie chcąc złożyć broni, opuściła oddział Chłapowskiego i wśród największych niebezpieczeństw, przedzierała się do pozostałego na Litwie wojska polskiego. W drodze zachorowała ciężko, jakiś czas ukrywała się w jednym z dworców szlacheckich na Litwie. Umarła w grudniu 1831 roku. Bohaterską postać Platerówny uwiecznił Mickiewicz w prześlicznym wierszu: „Śmierć Pułkownika“, napisanym w 1832 roku.

Nike z pod Troi jest więc w dramacie Wyspiańskiego, Niką Jagiełły i Jadwigi, jest symbolem zbratania Litwy z Polską. Emilja Platerówna to najistotniejsze wcielenie i upostaciowanie tej Niki Litewsko-polskiej. Wielkie cnoty i zalety charakteru, jakie cechowały Platerównę, zwłaszcza jej hart ducha, męstwo, odwaga, prostota, wytrzymałość na trudy i niewygody wojenne przypominały cnoty i zalety wielkiego bojownika

o wolność, Stefana Czarnieckiego. Złożył im hołd Mickiewicz w powołanym wierszu „Śmierć Pułkownika“, w którym wyraźnie przyrównywa Plate-równę do Czarnieckiego: „kazał konia Pułkownik kulbaczyć, konia w każdej sławnego potrzebie, chce go jeszcze przed śmiercią obaczyć, kazał przywieść do izby, do siebie. Kazał przynieść swój mundur strzelecki, swój kordelas i pas i ładunki; stary żołnierz, — on chce jak Czarniecki, umierając swe żegnać ryszunki“.

Nike z pod Troi — Trocka działa na terenie Litwy — dlatego też Wyspiański tak mało poświęca jej miejsca w swoim dramacie, który rozgrywa się w stolicy Polski — w Warszawie. Wprowadza zaś ją poeta na scenę dla tego, że już w pierwszych dniach powstania padło wyraźnie z ust Mochnackiego hasło wywołania powstania na Litwie, a myśl ta niewątpliwie była poruszana na tajnych obradach spiskowców, do których i Mochnacki należał.

W dramacie Wyspiańskiego występuje jeszcze na scenę jedna Nike — to *Nike z pod Chero-nei*. Wkracza ona na scenę nie jednocześnie z drugimi Nikami, ale nieco później, oddzielnie; wkracza żałobna, cmentarna, z wieńcami choin, jako symbol niezłomnego Losu, nieubłaganego Przeznaczenia, wbrew chęciom i zamiarowi Pallady, która bynajmniej nie powołuje jej do Sprawy. Oświadcza ona wyraźnie: „Widziałam Maciejowice i legła zakłóta brać“ — a więc jest to przedewszystkiem Nike Maciejowicka.

Podobnie jak klęska Greków pod Cheroneą wydała na łup Macedończyków całą Grecję, tak samo i klęska Maciejowicka uitorowała Rosjanom

drogę do zdobycia Warszawy i spowodowała trzeci, ostateczny rozbiór Polski. Paralela ta tymbar dziej wydaje się być słuszna, że podobnie jak po klęsce Maciejowickiej, Kościuszko spotkał się ze strony współrodaków, zwłaszcza ze strony jednocześnie z nim wziętych do niewoli chłopów, z ostremi zarzutami zaprzędania ich nieprzyjacielowi, nieomal z zarzutem jawnej zdrady; tak samo i Ateńczycy, z powodu nieudanej wyprawy wojennej Miltiadesa przeciwko wyspie Paros, oskarżyli go o zdradę i wtrącili do więzienia. Kościuszko również, na rozkaz Katarzyny, był więziony.

Bitwa pod Maciejowicami miała miejsce w dniu 10 października 1794 roku. Dla tego też Wyspiański, słowami Niki Cheronejskiej, maluje smutny obraz jesieni, zapowiedzi zimy — śmierci. Powstanie listopadowe przypadło na późniejszą jeszcze jesień. To też Nike z pod Cheronei — Maciejowic nie wróży mu powodzenia: „krzew zwarzył wicher ostry i szron bieluchny mrzy. Laurów niema, a róże pomarły... Oto wieńce wam niosę z choin“. Ten smutek Niki Maciejowickiej udziela się również pozostałym Nikom, nawet zwycięskiej Nice z pod Maratonu — Raclawic, która wydaje okrzyk: „Drzewa żałoby“. W okrzyku tym niemasz jednak cienia rozpacz, zwątpienia; Nike Raclawicka nie może nie wierzyć, nie może nie mieć pewności, że po latach smutku nastąpi kiedyś dzień wesela i radości.

Prof. Sinko w dziele swoim: *Antyk Wyspiańskiego*, z powodu wprowadzenia na scenę żałobnej Niki z pod Cheronei, niosącej wieńce z choin, czyni uwagę, że w poczuciu Greków, wieńce

z choin nie miały nic żałobnego i że wieńczono nawet nimi zwycięzców na igrzyskach Istmij-skich. Przedewszystkiem należy pamiętać o tem, że Nike z pod Cheronei — to maska, pod którą poeta ukrył naszą polską Nikę nadwiślańską, z pod Maciejowic. Cyprysu, greckiego drzewa żałoby, nie masz w Polsce; natomiast na piaskach nadwiślańskich bujnie rozrasta się jałowiec i so-sna. Wieńcami z choiny, świerku, jedliny, przy-straja się u nas groby zmarłych.

Pozatem Wyspiański mógł mieć na myśli sym-boliczne, a przytem podwójne znaczenie wyrazu *choina* (ros. chwojna). Wyraz *choina*, jeżeli go wyprowadzać z greckiego wyrazu: *chojniks* (dy-by, pęta na nogi), oznaczać będzie symbol niewoli; jeżeli zaś wyprowadzać go z greckiego: *fojniks*, będzie służył dla wyrażenia symbolu odrodzenia, na wzór owego ptaka egipskiego, Feniksa, który odradzał się co lat 500. Zwrócę uwagę, że i u nas „Choinka“ na Boże Narodzenie symbolizuje nie smutek i żałobę, ale radość i wesele, z powodu przyjscia na świat Zbawiciela ¹⁾.

¹⁾ Wprawdzie zwyczaj palenia „choinki“ nie jest naszym rodzimym zwyczajem (przejęliśmy go od Niem-ców), ale to palenie drzewka zastąpiło niewątpliwie analo-giczne zwyczaje w dawnej, pogańskiej Słowiańszczyźnie, których pozostałości do niedawna, a może i dziś jeszcze, mamy możność obserwować w niektórych zakątkach kraju, jako to zwyczaj palenia we wschodniej Małopolsce, tak zwanych „dziadów“, który opisał „Kurjer Warszawski“, w Nr. 151, z roku 1822, w ten sposób: w drugi dzień Bo-żego Narodzenia, zbiera każdy gospodarz przed wschodem słońca, słomę i siano, które było usłane w chałupie pod-czas święta pierwszego dnia Bożego Narodzenia i te wy-

Wyspiański chciał zapewne wyrazić myśl, że po okresie niewoli nastąpi odrodzenie, wyzwolenie ojczyzny, a żałobne wieńce z choin zamienią się na wieńce zwycięskie. Nike z pod Cheronei — Maciejowic, śladem Kory (którą poeta wprowadza na scenę w III i VIII scenach dramatu), poprzez śmierć, dąży ku nowej chwale, ku zwycięstwu.

W powstaniu listopadowem, Nike z pod Cheronei — Maciejowic, — to obraz klęski, poniesionej pod Ostrołęką, która, podobnie jak klęska Maciejowicka, utorowała Rosjanom drogę do zdobycia Warszawy.

Występujące w dramacie Wyspiańskiego Niki nie są symbolami poszczególnych walk orężnych, poszczególnych zwycięstw. W jednej i tej samej bitwie uczestniczy naraz, jednocześnie, dwie, trzy, a czasem i wszystkie Niki, wywołane przez Palladę, przyczem nad wszystkimi Nikami unosi się duch Niki z pod Cheronei, niosącej wieńce z choin — zapowiadającej śmierć, ale zarazem i zmartwychwstanie. Myśl tę doskonale wyraził Wyspiański obrazowo, ukazując, jak

nosi na swój ogród; za nim idzie czeladź płci męskiej i tam zapala ową słomę. Wszyscy skaczą przez ogień i mówią: „*Pek*, ossyna od nas zczezaj; świst, świst u nas probuwaj“. Wyraz *pek* ma niewątpliwie związek z łacińskimi wyrazami: *pix* = smoła, *pinus* (właściwie *picnus*) = sosna; (por. wyrazy: paciać, paćkać; w starop., pecio = djabeł, zło), i służył zapewne dla oznaczenia pojęć: *brudu, grzechu, ciała, materji*, które więzią moc twórczą ducha, stoją na przeszkodzie jego doskonalenia się. Dopiero przez zniszczenie materji, jako pierwiastka zła, wyzwolony duch odzyskuje swoją moc i potęgę.

wszystkie Niki na wezwanie Niki z pod Cheronei, podają sobie ręce i zawierają ze sobą w ten sposób przymierze, tworzą jedno koło.

W odmienny sposób, przez użycie takich, a nie innych wyrazów i przydanie im znaczenia pewnych metafor, ilustruje Wyspiański walki z pierwszej doby powstania Listopadowego. Wkładając w usta Niki z pod Cheronei słowa: „Laurów niema, a róże pomarły“, poeta miał niewątpliwie zamiar wypowiedzieć myśl, że ku jesieni, na schyłku powstania, wodzowie stracili wiarę w powodzenie orężne, jakie mieli, a przynajmniej mieć mogli, na wiosnę, odnosząc świetne zwycięstwa pod *Warorem* (por. wawrzyn = laur), nad kolumną Gejsmara i pod *Dembem*, nad korpusem Rosena (por. róże = rosae). W podobny sposób wypowiada myśl swoją poeta przez usta Niki Napoleonidów: „Chcę *wawrzynu wieńców i dębu*“. Mówiąc o *wieńcach* ma prawdopodobnie na myśli sławne czyny wojenne *Stefana Czarnieckiego*, a może i *Stefana Batorego*; Stefanos po grecku, znaczy: wieniec¹⁾, jako znak zwycięstwa.

Wyspiański ma szczególnie dar wypowiadania swych myśli obrazowo, w sposób plastyczny. Oto np. jak przedstawia poeta we własnej inscenizacji, zjawienie się na scenę Pallady: „Podziemiu prysną wraz ościeże: w tym korytarzu (szkoły Podchorążych) wstaje Dziewa“... Inscenizacji tej, o ile mi wiadomo, nie uwzględnia żadna scena polska, wystawiając arcydzieło Wyspiańskiego. Nie uznają jej również krytycy, którzy za-

¹⁾ O znaczeniu astrologicznem gwiazdozbioru Korony Północnej (Wieńca) wspomnieliśmy poprzednio.

rzucają pomysłowi poety dziwaczność: przecież— mówią — Pallada, bóstwo niebieskie, nie może wychodzić z podziemia piekielnego.

Nie chcą jednak zrozumieć krytycy, że Pallada, w pojęciu Wyspiańskiego, to upostaciowanie Polski, upostaciowanie Wolności. Poeta chciał więc tutaj przedstawić obraz Polski, powstającej z grobu niewoli — obraz Wolności, wybiegającej na świat z lochów podziemnych więzienia. Poza-tem pomysł Wyspiańskiego dostatecznie tłumaczy i usprawiedliwiają okoliczności, wśród których nastąpił wybuch powstania listopadowego. Powstanie to — jak wiadomo — było rezultatem tajnego sprzysiężenia, zwanego spiskiem Podchorążych, którego duszą i inicjatorem był podporucznik grenadierów i zarazem instruktor w szkole Podchorążych Piotr Wysocki. Z chwilą powzięcia przez spiskowców stanowczej decyzji zbrojnego powstania, los jakby został rzucony, i to co było dotychczas tajemnym, podziemnym, musiało się uzewnętrznic, musiało się ujawnić.

Wykazaliśmy, zdaje się, dostatecznie, że wprowadzone na scenę przez Wyspiańskiego Niki greckie — to tylko maski polskich Nik, polskich Wiktorji. Tę myśl Wyspiański zobrazował przez użycie swoistych określeń: nadaje bowiem poszczególnym Nikom nazwy, nie: Maratońska, Salaminińska, Termopilska..., ale: z pod Maratonu, z pod Salaminy, z pod Termopil, zaznaczając w ten sposób, że te Niki nie są w rzeczywistości Nikami Greckimi, a tylko wyprowadzają od tamtych swoje rodowody.

Stosownie do istotnego ich znaczenia, maski poszczególnych Nik powinnyby znaleźć w insce-

nizacji, każda odpowiedni wyraz, odpowiednią stylizację. Sądzę, że najwłaściwszymi byłyby stylizacje: Niki z pod Maratonu — jako Krakusa-Kosyniera, albo też polskiego ułana z r. 1831, z lancą; Niki z pod Salaminy, jako Czarnieckiego; Niki z pod Termopil — jako rycerza (może husarza) polskiego, z tarczą, na której widniałby krzyż; Niki Napoleonidów — jako ks. Józefa Poniatowskiego; Niki z pod Troi — jako Emilji Platerówny, będącej niejako wcieleniem ducha Mickiewiczowskiej *Grażyny*, pod maską której ukrył znów poeta postać królowej polskiej Jadwigi¹⁾; wreszcie, Niki z pod Cheronei — jako „szaraczka“ z Mazowsza, w maciejówce. Co się tyczy postaci *Pallady*, to ta powinna być wystylizowana, jako *Polska — Wolność*. *Ares*, w scenie, *W ulicy*, powinien mieć maskę W. Ks. Konstantego, natomiast w scenie *W pałacu Łazienkowskim*, gdzie występuje jako Tryumfator — maskę króla Jana Sobieskiego.²⁾

Mimochodem zaznaczę tutaj, że właściwem upostaciowaniem *Hermesa*, wprowadzonego przez poetę w przedostatniej scenie dramatu *Teatrum Stanisława Augusta*, byłaby postać Archaniola. W scenie tej *Hermes* występuje w roli zwiastuna woli Zeusa, nakazującego *Palladzie* zaniechać sprawy wyzwolenia. *Pallada*—*Polska* poddaje się ulegle (schylając głowę) temu rozkazowi: „Uzna-

1) Litaworem w *Grażynie* jest Jagiello. O myśli przewodniej *Grażyny* skreślę kilka uwag na innym miejscu.

2) Na scenie, role: W. Ks. Konstantego i *Aresa* powinna grać jedna i ta sama osoba.

jęć synu Mai“ — oto słowa, z jakimi w pokorze zwraca się do Hermesa. Jest to więc jakby scena biblijnego „Zwiastowania“. Zwiastunem jest Archanioł Gabrjel¹⁾, który podług nauki rabinów-komentatorów Starego Zakonu, jest: aniołem śmierci — jak grecki Hermes, panem piorunów — jak grecki Zeus, i jednocześnie opiekunem dojrzewania owoców i płodów ziemnych — jak grecka Demeter.

Postacie *Demetry* i *Kory*, które wprowadza poeta w scenie III dramatu — to zjawy ukazujące się spiskowcom, wyczekującym na moście pod posągami Sobieskiego umówionego hasła rozpoczęcia dzieła. Obraz późnej jesieni, wspomnienie posągu Ceres-Demetry przed pałacem Łazienkowskim, oraz świadomość doniosłości wypadków dziejowych, których sprzysiężeni mieli być niebawem sprawcami, wreszcie pewność tego, że ich czyn ofiarny nie pójdzie na marne, wywołują w ich duszach nastrój pełen rezygnacji i powagi. Postacie *Kory* i *Demetry*, będące symbolem stale i niezmiennie powtarzających się w naturze zjawisk: śmierci i odrodzenia, (a właściwie jednego zjawiska — odrodzenia poprzez śmierć), w imaginacji spiskowców, zwłaszcza Goszczyńskiego i Nabelaka — osób głównych w scenie III dramatu, zastępują drogą sercu każdego polaka-katolika wizerunki: Matki Boskiej Bolesnej (*Mater Dei Dolorosa*) i Najświętszej Panny Zwycięskiej (*Różańcowej*), której kult zespolony ściśle z wizerunkiem Naj-

¹⁾ *Gabrjel* po hebrajsku, znaczy: „Mąż Boży“, albo: „Moc Boża“.

świętszej Panny Śnieżnej z kościoła Santa Maria Maggiore w Rzymie, krzewił właśnie u nas król Jan Sobieski¹⁾. Misterjum Eleuzyjskie przypomina im więc tajemnice wiary Chrześcijańskiej: Wcielenia, Odkupienia i Zmartwychwstania, i jednocześnie budzi refleksje na temat dziejowego posłannictwa Polski, w duchu Mesjanizmu²⁾.

Zwróćę jeszcze uwagę czytelnika na kolejność, w jakiej w dramacie Wyspiańskiego Palla-da zwołuje Niki. Ta kolejność odpowiada wstecznej kolejności działań ojczystych Nik polskich: Niki z pod Maratonu — Kościuszkowskiej (Racławickiej), Niki z pod Salaminy — Czarnieckiego,

¹⁾ Madonna *Ostrobramska* przedstawiona jest bez Dzieciątka Jezus — i to właśnie nadaje wizerunkowi cechę nowożytnego dzieła sztuki. Na gruncie malarstwa włoskiego, Madonnę bez Dzieciątka Jezus widzimy dopiero w epoce pełnego baroku, w obrazach uczniów Akademji Bolońskiej, oraz w dziełach malarzy hiszpańskich; w okresach poprzednich, Madonna bez dziecka — była to jedynie Mater Dolorosa, Matka Boska Bolesna. Typ Madonny *Ostrobramskiej*, Madonny z pochyloną głową, z rękami skrzyżowanymi na piersiach, wywierający — pod względem układu i wyrazu — wrażenie fragmentu „Zwiastowania“, — wyrósł z tradycji szkoły Rafała, podjętych w Akademji Bolońskiej przez braci Carracich. Madonna *Częstochowska* — to wizerunek Królowej Korony Polskiej, to obraz Matki Boskiej Zwycięskiej. Obrazy Matki Boskiej *Jasnogórskiej* i *Ostrobramskiej*, w przekonaniu najszerszych mas ludu polskiego są istotnymi wizerunkami Madonny Polskiej. Za takie uważał je również Mickiewicz (por. inwokację w I księdze Pana Tadeusza).

²⁾ Wywołana przez Demetrę *Hekate* (sc. III) jest tylko odmiennym upostaciowaniem Kory. Analogiczną postacią w kulcie Chrześcijańskim będzie postać Najświętszej Marii Panny *Gromnicznej*; Eumenidy symbolizują spiskowców.

Niki z pod Termopil — Warneńczyka i Żółkiewskiego (Cecorskiej), Niki z pod Troi — Jadwigi i Jagiełły.

Przed Niką z pod Troi przywołuje jeszcze Pallada Nikę, „co wiodła Aleksandra pod Tyr, przydając mu Achillesowych sił“. Jest to Nike Aleksandra Jagiellończyka, który dwa razy był zmuszony odbierać wojewodom Mołdawskim nieprawnie zajmowane przez nich Pokucie z dnieszczańskie. Rzeka Dniestr nosiła w starożytności nazwę *Tyras*. Aleksander, jak wiemy, naogół prowadził nieszczęśliwe walki z Moskwą i z Tatarami; wszakże zamachy gospodarów Mołdawskich na Pokucie odparł zwycięsko. *Pokucie* albo *pokacie* znaczyło w staropolszczyźnie: *poczesne miejsce w chacie*. Utrzymanie tego „poczesnego miejsca“ dla Rzeczypospolitej, tego ważnego pod względem strategicznym punktu oparcia na granicy państwa, niewątpliwie było wskazane: dawało bowiem Rzeczypospolitej możność podjęcia, śladem Jana Olbrachta, nowych usiłowań, celem odzyskania portu poniżej ujścia Dniestru, zwanego *Białogrodem* (dzisiejszy Akerman), który w starożytności miał, podobnie jak rzeka Dniestr, nazwę *Tyras*.

Aleksandrowi Macedońskiemu udało się zająć port fenicki Tyros (Tyr), po siedmiomiesięcznym oblężeniu. Rzeczpospolita, w dążeniach swych do odzyskania na Turkach portu Tyrasa — Białogrodu, natrafiała przedewszystkiem na silny opór Mołdawji (Wołochów). Tak. Jan Olbracht, w wyprawie na Turków w r. 1497, po niefortunnym oblężeniu Suczawy, poniósł podczas odwrotu straszną klęskę od Wołochów, w lasach Bukowińskich.

Od wspomnienia Tyrasa — Dniestru, i bojów nad tą rzeką z Tatarami, Wołochami i Turkami przez Rzeczypospolitą staczanych, przechodzi poeta myślą do rozpamiętywania krwawych walk, staczanych przez nią z kozakami i z Moskwą nad *Styrem*¹⁾; nazwa zaś *Styr* (dźwiękowo przypominająca nazwę *Tyras*), kojarzy się w umyśle poety z nazwą rz. *Łań* i leżącego nad nią *m. Kleck* na Litwie²⁾. Kładąc tedy w usta Palladzie wezwanie Niki: „co wiodła Aleksandra pod Tyr“, Wyspiański ostatecznie miał na myśli świetne zwycięstwo, odniesione w r. 1506, przed samą śmiercią sparaliżowanego już wówczas króla Aleksandra Jagiellończyka, przez Michała Glińskiego, nad Tatarami. Zwycięstwo to przyczyniło się do wzmocnienia węzłów unji między Polską a Litwą, która od tego czasu zrezygnowała ostatecznie ze swych separatystycznych dążeń; dlatego też w historii obu narodów ma ono niezmiernie doniosłe znaczenie.

Nike Aleksandra „przydaje mu — jak głosi Pallada — Achillesowych sił“. Poeta zapewne miał tutaj na myśli pośpiech, z jakim król na wieść o napadzie Tatarów, mimo że był obłożnie chory, zdążył na Litwę. Zresztą, być może, samo brzmienie rodowej nazwy Aleksandra, *Jagiellończyk*, przywiodło Wyspiańskiemu na pamięć imię

¹⁾ W powstaniu listopadowym, pamiętne są walki z Rosjanami nad Styrem, w których odznaczył się dowódca polskiego korpusu gen. Dwernicki, zwycięzca z pod Stoczka.

²⁾ Por. łac. *sterilis* = nieplodny; gr. *stereo* = obdrzeć, wyzuć; tudzież wyrazy staropolskie: *łoni* = zeszłego roku; *klecić* = płodzić; *kleścić* = trzebić, wypróżniać.

Achillesa. Jagiełłę niektórzy kronikarze zwą *Jahajlą*. Mickiewicz w *Grażynie*, ukrytego pod maską Litawora Jagiełłę przyrównywa również do Achillesa. A i Strykowski, kreśląc wizerunek króla Władysława Warneńczyka, kończy w te słowa: „Na ostatek wszystkie cnoty, które największym książętom i mocarzom należą, w nim świeciły. A tu masz w czwórnasób większego niż Achilles, śmiercią i dzielnością Jagiełłowicza, z narodu Litewskiego“.¹⁾

Nike, co „przydaje Aleksandrowi Achillesowych sił“, to u Wyspiańskiego również Nike Piotra Wysockiego. I tego bohatera charakteryzuje poeta, jako Achillesa, ujętego za włosy przez Palladę. Odpowiem przedewszystkiem na pytanie, skąd przyszła poecie myśl, że duch Aleksandra Jagiellończyka wcielił się w postać Piotra Wysockiego?

Wiadomo, że za panowania króla Aleksandra, na sejmie radomskim w r. 1505, powzięto nader ważną uchwałę konstytucyjną p. n. *Nihil Novi*, która orzekła, że „od tej pory król i jego następcy nie ustanowią nic nowego, bez wspólnej senatu i posłów ziemskich zgody“. Ta Konstytucja była niejako fundamentem, na którym wspierały się urządzenia polityczne dawnej Rzeczypospolitej, przez cały czas jej trwania.

W rocie przysięgi, którą sprzysiężeni składali w roku 1830, była wyraźnie mowa o podniesieniu oręża *in* obronie *Konstytucji*. Spiskowcy przysię-

¹⁾ Nike Aleksandra Jagiellończyka niewątpliwie wyprowadza swój rodowód od Niki jednego z największych bohaterów Litwy — Witolda, który na Chrzcie św. otrzymał imię *Aleksander*. Nikę Witolda wezwie raz jeszcze Pallada oddzielnie.

gali „połączyć wszystkie usiłowania, poświęcić życie, gdy tego będzie potrzeba, w obronie zgwałconej Ustawy Konstytucyjnej“. Ta okoliczność dała zapewne Wyspiańskiemu asumpt, by przeciwstawić króla Aleksandra Jagiellończyka, który nadał narodowi Konstytucję, a którego następcy tej Konstytucji ściśle przestrzegali i dochowywali, — królom polskim a carom rosyjskim, Aleksandrowi I i Mikołajowi I, którzy nadaną narodowi polskiemu Konstytucję na każdym kroku łamali i gwałcili. To też Piotr Wysocki, alter ego Aleksandra Jagiellończyka, zwraca się do Podchorążych z wezwaniem: „śmierć przywłaszczycielom, tyranom, co nasze kalają trony“.

Podług Wyspiańskiego bohater grecki Achilles jest rzecznikiem idei wolności, idei braterstwa ludów. Nic więc dziwnego, że poeta porównywa z nim Piotra Wysockiego, który w obronie Wolności podniósł oręż przeciwko Carowi — uosobieniu Gwałtu, Przemocy. Ale skąd pomysł poety, że Pallada ujmuje Wysockiego za włosy? W *Iljadzie*, Atena ująwszy za włosy Achillesa, uśmierza w ten sposób jego gniew w sporze z Agamemnonem o brankę. W *Nocy Listopadowej*, Wyspiański, kreśląc obraz ujęcia za włosy Wysockiego przez Palladę, niewątpliwie tę samą myśl chciał wyrazić. Rolę Agamemnona odegra tutaj gen. Stanisław Potocki, którego Podchorążowie, z Piotrem Wysockim na czele, dążąc pamiętnej nocy listopadowej od koszar ułańskich do miasta, spotkali na drodze na placu św. Aleksandra (dzisiejszy plac Trzech Krzyży) i jęli namawiać i zaklinać, żeby przystał do powstania i objął nad nimi dowództwo. Potocki pozostał głuchy na zaklęcia

Wysockiego i Podchorążych, zgromił ich ostro i nadto zabrał Wysockiemu brankę, bowiem namowami skłonił na swą stronę i przeciągnął pod rozkazy W. Ks. Konstantego sześć kompanji piechoty polskiej, która spieszyła powiększyć kadry powstańców. Mimo oburzenia na to niegodne zachowanie się gen. Potockiego, Wysocki potrafił zahamować swój gniew i przepuścił swobodnie Potockiego, chociaż ten dążył do Belwederu na pomoc Konstantemu.

Wydając rozkaz Zaliwskiemu zdobycia Arsenalu, Wysocki zdaje sobie sprawę z tego, jak trudną i odpowiedzialną misję powierza Zaliwskiemu. Jako organizator spisku, chciałby Wysocki podjąć się najtrudniejszego zadania, wziąć na siebie jak największą odpowiedzialność. Świadomość tego, że nie może sam wykonać dwóch zadań odmiennych, a równie ważnych, które podług planu spiskowców miały być dokonane jednocześnie; że musi jedno z tych zadań powierzyć Zaliwskiemu, wywołuje w jego ognistej, wezbranej miłością Ojczyzny duszy, *przelotne* uczucie zazdrości, co Wyspiański plastycznie maluje w objaśnieniu, że z pytaniem: „nie zazdrosnyś że jego“ (t. j. Zaliwskiego) udziału, że i on sławę równą posiędzie“ — zwraca się Pallada do Wysockiego *szeptem*.

Wysocki to jedna z najpiękniejszych postaci z doby powstania listopadowego. Walczył mężnie pod Wawrem i pod Grochowem, brał udział w wyprawie Dwernickiego na Wołyń. Ranny i wzięty przez moskali do niewoli podczas szturm Woli, niewymowne znosił katusze i cierpienia. Skazany przez sąd na karę śmierci przez po-

ćwiartowanie ciała¹⁾), gdy podsunęto mu myśl zwrócenia się z najpoddaną prośbą do cara o ulaskawienie, dumnie propozycję tę odrzucił. Mimo to jednak car, któremu widocznie imponowało bohaterstwo, zamienił Wysockiemu karę śmierci na dożywotnią katorgę na Syberji, skąd dopiero pod koniec życia ulaskawiony wrócił do kraju w r. 1857 i zmarł w rodzinnej Warce²⁾).

Po przywołaniu Niki Aleksandra, Pallada wzywa jeszcze Niki: Cezarów Romy, Witolda, jako zwycięzcy Teutonów, wreszcie Nikeę, co „wiodła Boży Bicz w łunach“. Niki te w dramacie Wyspiańskiego widomego udziału w powstaniu

1) Może dlatego, że jego czyn rewolucyjny mierzył w przyszłość, że przypominał Polakom nieprzedawnione prawo odzyskania wolnej Polski, w granicach oczywiście przedrozbiorowych. Rozbiory były gwałtem, dokonywanym na żywym ciele Polski, były niejako jego poćwiartowaniem. Wyrok sądu nad Wysockim to w założeniu swoim jakby symboliczne potwierdzenie rozbiorów Polski.

2) Dzisiaj, w dobie pogrzebania ideałów wolnościowych, coraz częściej i głośniej podnoszą głos trzeźwi politycy, krytykujący rację narodowych powstań, zowiący je szaleństwem. Nie piszę artykułu polemiczno-politycznego — przypomnę tylko tym trzeźwym politykom naszym znakomity artykuł Mickiewicza: *O ludziach rozsądnych i o ludziach szalonych*, drukowany w r. 1833 w Pielgrzymie Polskim. Nad głosami tego pokroju polityków, z grona starszego pokolenia, możnaby śmiało przejść do porządku dziennego — zejda oni niedługo z widowni życia publicznego. Gdy jednak spotykamy się z głosami niektórych „działaczy“ z grona młodzieży mieniącej się „narodową“, potępiającemi powstania, doznać musimy uczucia bólu i wstydu. Jakże to — pytamy — czyż jest możliwem, żeby znaleźli się pośród młodzieży tacy, dla których czyn Wysockiego — to szaleństwo, zachowanie się Rejtana

listopadowem nie biorą. Palada przywołuje je w tem przeświadczeniu, że nadszedł już czas ostatecznego wyzwolenia, kiedy zatryumfuje idea wolności powszechnej, idea braterstwa ludów.

Dlaczegoż to w decydujących zapasach, jakie ludy staczać będą w przyszłości między sobą, w walce o wolność powszechną, mają wziąć udział (poza Niką Witolda), Niki: Cezarów Romy i Bóże go Bicza? Wypiański sądzi, że będzie to walka Krzyża, walka Chrześcijaństwa z jego wrogami. W walce tej ulegli ongi Cezarowie Romy, uległ również Attyla, który ukorzył się przed moralną potęgą papieża Leona I; w walce tej ulegną rów-

na Sejmie rozbiorowym 1773 r., które wzbudziło podziw i uznanie nawet ze strony wrogów, — to tylko teatralna poza, gest; stawianie za przykład ofiarnych czynów bojowników o wolność — to kult gestu?! Tego rodzaju głosy dowodzą tylko bądź zaślepienia, bądź zupełnego zaniku wzniosłych porywów ducha, i dlatego są groźnym objawem, który najusilniej zwalczać należy. Mnieby się zda wało, że dla tych bohaterów powinniśmy zachować i żywić po wieczne czasy cześć najgłębszą. Są to nasi święci męczennicy za Sprawę, za Wolność, a „Świętości — jak mówi Wypiański w *Weselu* — nie szargać, bo trza żeby święte były“ Niedość na tem. Bohaterom naszym nie skąpmy pomników, które niechaj będą trwałą oznaką naszej czci i wdzięczności. W 100-letnią rocznicę powstania listopadowego powinniśmy przynajmniej ogłosić konkursy na projekty pomników: Czarnieckiego, który projektowałbym wznieść na Krakowskiem Przedmieściu, na miejscu pomnika Wdzięczności Ameryce; króla Sobieskiego — również na Krakowskiem Przedmieściu przed tak zwanym pałacem Namiestnikowskim; Warneńczyka, hetmana Żółkiewskiego i gen. Sowińskiego w „Termach polskich, to jest w Łazienkach Królewskich. Pozatem niech staną czempredzej, chociażby skromne pomniki: Wysockiego — w korytarzu Szkoły Podchorążych i Łukasińskiego — przed Belwederem.

niez nowi wrogowie Chrześcijaństwa. Pewność tego daje poecie przeświadczenie o wielkości ducha starożytnej Romy¹⁾. W samej rzeczy, Roma Cezarów to nietylko Roma Kaligulów, Neronów, Domicjanów, Kommodusów i innych tyranów, ale również Roma prawdziwie wielkich Oktawianów, Tytusów, Hadrjanów, Marków Aureliuszów, Konstantynów.

Ten duch Cezarów Romy, o Ianusowem obliczu, odżył w Słowiańszczyźnie. Typowemi jego wyrazicielami, w dziejach Polski i Moskwy są: król polski Zygmunt August i współczesny mu Car Moskiewski Iwan Groźny. Zygmunt August służył jako monarcha ludzki i łaskawy, natomiast Iwan Groźny znany jest w historii ze swojej pychy, tyranji, okrucieństwa. Polska jest wyrazicielką ducha Chrześcijańskiego Romy; zmongolizowana wskutek długotrwałej niewoli tatarskiej Moskwa — ducha pogańskiego Romy, ducha tyranji, gwałtu, przemocy. Między Polską a Moskwą istniał w ciągu wieków stan walki. Jest to nieunikniona walka dwóch wręcz odmiennych, nie dających pogodzić się ze sobą światopoglądów. Śmiertelną ich walkę zapowiada Wyspiański. Polska ma ją podjąć w obronie ładu społecznego, opartego na fundamentach religji i etyki Chrześcijańskiej, a więc w obronie Krzyża.

W *Nocy Listopadowej* poeta, ustami Pallady, przywołuje do tej walki Nikę „Bicza Bożego” — Nikę wodza Hunnów Attyli, który, jak wiadomo, spustoszywszy w roku 452 na czele swych hord północne Włochy, odstąpił od oblężenia Rzymu,

¹⁾ Por. *Legjon* Wyspiańskiego.

na skutek wstawiennictwa papieża Leona I. Ale dla Polski „biczem bożym“, który zagrażał w ciągu wieków jej bytowi politycznemu, były wojownicze hordy mongolskie Tatarów i Turków. Polska, w krwawych z nimi zapasach, broniąc siebie, broniła jednocześnie cywilizacji zachodniej, była „przedmurzem Chrześcijaństwa“. W roku 1683, król polski Jan Sobieski pospiesza z odsieczą oblężonemu przez nawałę turecką Wiedniowi, pod którego murami odnosi walne nad nieprzyjacielem zwycięstwo — łamie potęgę Otomańską. Sobieski odegrał wtedy pod Wiedniem rolę, analogiczną do tej, jaką ongi odegrał papież Leon I — ocalił Rzym, ocalił Chrześcijaństwo. Do niego równie dobrze może być zastosowane określenie poety o rzuceniu w światło *miot lwięgo* („gdyś we światło rzuciła miot lwi“): urodził się bowiem Sobieski w Olesku na Rusi Czerwonej, której herbem jest Lew. Sobieski ukochał strony rodzinne, zachwycał się pięknem Rusi Czerwonej, a w jednym ze swych listów pisał, że „tak ślicznego i obfitego kraju szukać po świecie trzeba“. Pozatem pamiętać należy, że współczesnym Sobieskiemu cesarzem niemieckim, na pomoc któremu Sobieski pospieszył z odsieczą Wiednia, był Leopold I; imię to być może również przypominało Wyspiańskiemu imię papieża Leona I. To też z łatwością mógł przejść poeta od wspomnień Rzymu, Attyli i papieża Leona I, do wspomnień Wiednia, Kara-Mustafy, cesarza Leopolda I i króla Jana III, tym bardziej, że ze źródeł historycznych wiedział z pewnością, że Wiedeń, początkowo, za czasów Rzymskich, twierdza obronna na granicy państwa, w północnej części Pannonii wzniesiona, zwana

Vindobona, ongi przez tegoż Attyłę doszczętnie zburzoną została. W r. 1683 Sobieski uchronił od zagłady nietylko *Vindobonę*—Wiedeń, ale — jak zauważyliśmy poprzednio — również Rzym i Chrześcijaństwo ocalił.

Jako obrońca południowo-wschodnich rubieży Rzeczypospolitej, odznaczył się i wsławił Sobieski jeszcze poprzednio, ścigając i gromiąc na Rusi Czerwonej w m. październiku 1672 r., czambuły tatarskie, zwłaszcza odnosząc w dniu 11-go listopada 1673 r. świetne zwycięstwo nad Turkami pod Chocimem. Na wieść o tem zwycięstwie uciekł przed „lwem Lechistanu“¹⁾ słynny „tygrys“ padyszacha, Kapłan — basza z Aleppo, który w r. 1672 był wysłany na zdobycie Lwowa, a teraz od pół cecorskich nadciągał ku Chocimowi z odsieczą.

Pod „miotem lwim“ rozumiał tedy Wypsiański Sobieskiego, nietylko jako tryumfatora z pod Wiednia, ale również jako zwycięzcę z pod Chocima — oswobodziciela zagrożonego od Turków Lwowa, który podobnie jak Rzym jest miastem „siedmiu wzgórz“.

Symbole, jakich użył poeta w swoim dramacie, rozsadzają ramy, w które wciśnięte zostały. Są one długotrwałe, nieomal wieczne; wypełniają poprzez wieki istotną treść dziejów Ludzkości. Również w dziejach Polski — jak wykazałem — znajdują zastosowanie zupełne, i nie tylko w dziejach dawnej Rzeczypospolitej i dawnego Królestwa Kongresowego, ale i w dziejach późniejszych. Owe symbole rozsadzają również ramy

¹⁾ Takim mianem przezwali Turcy Sobieskiego.

doby współczesnej — mierzą w przyszłość Narodu. Boć przecież Pallada wraz z przywołanemi przez nią Nikami — te upostaciowania idei i zamierzeń Wysockiego i Podchorążych — chcą rozpalic ogniem ludy, chcą walczyć o wolność powszechną. Wolność ta ma się opierać na zasadach nauki Chrystusa, ma być rozumiana w duchu chrześcijańskiej miłości bliźniego. Wysocki, w swoim wezwaniu do Podchorążych wręcz powołuje się na Krzyż, jako godło walki: „Niech krzyż upiory wyżenie, spełniajcie przeznaczenie“.

To zwycięstwo idei Wolności powszechnej, jeszcze nie nastąpiło — oczekiwane jest dopiero w przyszłości. Żyjemy wciąż w przededniu tych czasów, których obraz przedstawił nam Mickiewicz, we wieszce wizji ks. Piotra, w III części Dziadów. W tych niezmiernie ciężkich zmaganiach się i zapasach między pierwiastkami Dobra i Zła, Wolności i Przemocy, jakie poprzedzać będą oczekiwane zwycięstwo, a które jak zapowiada Pallada w Nocy Listopadowej — zaznaczą się: „waleniem gromów, pożarem chmur, runięciem w gruzy domów, zaciążeniem Gniewu“, najwybitniejszy udział weźmie Nike z pod Termopil, Nike Władysława Warneńczyka, który zginął bohaterską śmiercią, w walce za Chrześcijaństwo, w roku 1444. Z liczbą tą być może, wiąże się przepowiednia Mickiewicza, że widomym Namiestnikiem Wolności na ziemi będzie Mąż, którego imię *czterdzieści i cztery*.

Zdobyliśmy dopiero formalną wolność polityczną. Do tej wolności, o jakiej marzył i jaką przepowiedział Mickiewicz, a wślad za nim Wyspiański — Wolności w duchu Chrześcijańskim

pojętej i ugruntowanej, jeszcześmy nie doszli i nawet nie dorosli do niej. Ale musimy być wciąż w pogotowiu, bo może nie daleki już czas, kiedy sprawa powszechnej wolności zacznie się realizować. Do tej wielkiej sprawy należy zwłaszcza przygotowywać i zaprawiać przede wszystkim młode pokolenie.

Zakładając gorący apel do naszej Młodzieży, by kroczyła szlakiem naszych rodzimych bohaterów, i żeby miała zawsze na widoku dziejowe posłannictwo Polski, dążącej niezmiennie do ideału *wolności powszechnej*, kończę swoje uwagi wezwaniem Mickiewiczowskiej *Ody do Młodości*, której końcową strofą zakończył Wyspiański swoją Noc Listopadową:

Młodości! ty nad poziomy wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy przeniknij z końca do końca.

Razem młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkich są wszystkie cele.

Jednością silni, rozumni szaleńcy,
Dalej młodzi przyjaciele!
*I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
Jeżeli poległem ciałem
Dał innym szczebel do sławy grodu.*
Razem, młodzi przyjaciele!
Choć droga stroma i śliska,
Gwałt i słabość bronią wchodu:
*Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością łamać uczmy się za młodu.*

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN

Biblioteka

ul. Nowy Świat Nr 72

00-330 Warszawa

Tel. 26-68-68, 26-52-31 w. 42



648/31

F

10.997